Nr. 186. We Lwowie, — Czwartek dnia 4. Sierpnia 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

We Lwowie

miesięcznie	złr. 1.50
kwartalnie	„ 4.50

Na prowincyi

miesięcznie	złr. 2.—
kwartalnie	„ 6.—
półrocznie	„ 12.—

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty, celem uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Jakie powody przemawiają za urządzeniem wystawy krajowej w roku 1894?

Lwów d. 3. sierpnia.

Komitet tymczasowy, wybrany na zgromadzeniu, które odbyło się w sali ratuszowej we Lwowie dnia 29. czerwca b. r. dla przygotowania organizacyi zapowiedzianej na rok 1894. galicyjskiej krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej, postanowił zwołać na dzień 2. września b. r. bardzo liczne zgromadzenie, na które rozsyła około 700 zaproszeń, dla ostatecznego uchwalenia programu wystawy i wyboru komitetu wystawowego.

Próbny zjazd z 29. czerwca, rokowałby — jak to już w swoim czasie zaznaczyliśmy, bardzo pomyślne nadzieje projektowanej wystawie. My należeliśmy do tych, którzy przeciwni byli przyspieszaniu terminu wystawy krajowej, i przemawialiśmy za dotrzymaniem zasady, uchwalonej przez zgromadzenie wystawców w r. 1877, że wystawy krajowe powinne być urządzane nie częściej, jak co lat d z i e s i ę ć. Najbliższy termin po krakowskiej wystawie z r. 1887. przypadałby zatem na rok 1897. Nie widzieliśmy więc racyi słusznej do przyspieszenia tego terminu na rok 1894. — zwłaszcza, iż przykład krakowskiej wystawy z r. 1887. nie może zaprawdę poczytywanym być za zbyt zachęcający...

Z całą lojalnością wyznajemy jednak, że widok zgromadzenia z 29. czerwca b. r. radykalnie zmienił nasz pogląd na ten przedmiot. Zebranie to, które miało zadecydować: czy ma odbyć się wystawa, albo nie? — było tak licznem, tak poważnem, tak jednomyślnem, że każdy, kto był uczestnikiem tego zgromadzenia, chociażby z początku sceptycznie był usposobionym dla projektu wystawy, musiał czuć się porwany ogólnym zapałem dla tej sprawy, i nabrać wiary w jej powodzenie!

Pora więc teraz właściwa, chłodno zdać sobie sprawę z tego, jakie może mieć cele praktyczne projektowana wystawa krajowa? Czy zapał dla niej jest może wynikiem jakiejś sztucznej agitacyi, albo też czy znajduje on uzasadnienie w jakichś powodach istotnych, realnych? Zapytajmy, czy wobec przysłowiowej galicyjskiej apatyi naszej, lenistwa naszego i małodusznej nieufności we własne siły, może mieć widoki powodzenia przedsięwzięcie, które — ażeby udało się, wymaga koniecznie śmiałego, zdeterminowanego, pełnego energii współdziałania wielu tysięcy czynników interesowanych w rozwoju ruchu ekonomicznego w kraju.

Otóż śmiało możemy powiedzieć, iż ruch na polu produkcyi rolnej i przemysłowej wzmaga się w naszym kraju szybko. Stuletni zastój, rozmyślnie utrzymywany przez wrogie nam systemy rządowe, ustąpił, ale nie zniweczył w nas energii do życia. Wystawa krajowa z r. 1877 odkryła, wyprowadziła na jaw, mnóstwo zawiązków — słabych, nieśmiałych, ale rokujących piękne nadzieje rozwoju rozmaitych gałęzi produkcyi ekonomicznej. Wstąpiła w nas otucha. Budzić się poczęła w nas ochota do działania i ta ożywcza ufność ku samym sobie, że skoro zechcemy, przecież coś zdziałać potrafimy!

Nastał wkrótce potem okres marszałkostwa Zyblikiewicza, który na zawsze będzie stanowił znaczący zwrot w dziejach wewnętrznych Galicyi. Przemawiając po raz pierwszy do zgromadzonego sejmu z krzesła marszałkowskiego, wyrzekł on następujące słowa pamiętne, godne, ażeby złotemi literami wypisane zostały na ścianach gmachu sejmowego:

„Mężna inicyatywa reprezentacyi kraju— „mówił dr. Z. — i wytrwała praca jej orga- „nów około rozwoju materyalnych interesów „kraju, stała się potrzebą nieodzowną, nie „cierpiącą zwłoki. Miejmy nadzieję, że i rząd „przyjdzie nam w pomoc. D o b r e j e d n a k „g o s p o d a r s t w o i p r z e z o r n o ś ć n a- „k a z u j ą, a b y ś m y s a m i p a m i ę t a l i „o s o b i e“.

Z właściwą mu energią płomienną zaczął też Zyblikiewicz na stanowisku marszałka wojnę z tradycyjną galicyjską niezdarnością, z przesądami i nawyczkami, które stały na zawadzie samodzielnemu rozwojowi sił orgąnicznych kraju. Siły jego stargały się wkrótce w tej nierównej walce. Zyblikiewicz legł w grobie, lecz posiew jego nie zmarniał: przyjął się i zaczął bujnie się plenić. Począwszy od następcy dr. Zyblikiewicza na krześle marszałkowskiem, hr. Jana Tarnowskiego, skończywszy na najbiedniejszym rękodzielniku, o głodzie pracującym przy nędznym warsztacie — wszyscy, kto tylko ze zdrowym rozsądkiem patrzył na stosunki krajowe, uznawali jednomyślnie, iż jeżeli nie chcemy zginąć marnie roztoczeni prozaiczną konkurencyą obcego handlu i obcego przemysłu, musimy zapisać się pod sztandar „programu Zyblikiewicza“ — tj. programu, który nakazywał zabrać się do rozwoju oświaty w masach i dobrobytu materyalnego w kraju nie niby od niechcenia, w wolnych chwilach od wielkiej polityki, poświęconej głównie małym interesom koteryj parlamentarnych, jak to się dawniej praktykowało u nas, ale usiłowaniami, podejmowanemi na prawdę, rzeźko i usilnie a wytrwale, z całem przejęciem się ważnością tych prac dla odrodzenia zgnębionego niewolą narodu!

W roku 1887 było jeszcze w każdym razie za wcześnie na wystawę, gdyż w okresie, który upłynął wówczas od wystawy z r. 1877 i od początku ruchu umysłów, wszczętego pod wpływem programu Zyblikiewicza, zbyt krótki czas upłynął, ażeby można było spodziewać się już znaczniejszych rezultatów. Kraków nie winien temu wcale, że wystawa jego się nie udała: było to wynikiem okoliczności faktycznych, silniejszych od wszelakich komitetów wystawowych. Po prostu: nie wiele jeszcze było po roku 1877 coś nowego do pokazania na wystawie. Czemś nowem zupełnie był na krakowskiej wystawie tylko pawilon szkół przemysłowych, tudzież pawilon ożywionego przez nie przemysłu domowego. Te dwa pawilony ratowały też sytuacyę...

Inaczej jednak stoją rzeczy teraz.

Porównajmy np., czem był w r. 1877 nasz przemysł naftowy, a czem on jest teraz? Popatrzmy na osiągnięte już rezultaty w rozwoju tkactwa, przemysłu drzewnego, przemysłu ceramicznego, ślusarstwa i innych rękodzieł; porównajmy teraźniejszy postęp rolnictwa, hodowli koni, bydła rogatego i innego inwentarza żywego, a wreszcie przemysłu rolnego i lasowego, ze stanem jego w roku 1877 — a d o j ś ć m u s i m y d o w n i o s k u, ż e w t y m o k r e s i e k i l k u n a s t o l e t n i m z r o b i ł o s i ę u n a s n a t e m p o l u w i ę c e j, n i ż d a w n i e j z a l a t s t o.

Celem więc będzie projektowanej na rok 1894 wystawy krajowej, postęp ten naocznie wykazać, udowodnić dla naszej własnej świadomości i otuchy, iż on jest, jest naprawdę!...

Wystawa ta ma nam wskazać dodatnie i ujemne strony dotychczasowych usiłowań rozwoju rolnictwa i przemysłu, i przez konferencye fachowe zużytkować dla przyszłości ową naukę, jaką wystawa nastręczy.

Wystawa da wreszcie impuls do zakładania nowych przedsiębiorstw, do tworzenia spółek, zawierania układów kupieckich pomiędzy producentami i handlarzami — zyskownych dla jednych i dla drugich, a dla rozwoju ekonomicznego kraju użytecznych.

Tak zrozumiany projekt wystawy krajowej ma wszelkie ku temu warunki, ażeby przez interesowane koła rolników i przemysłowców przyjęty był chętnie, i doznał z ich strony sprężystego poparcia. I d l a t e g o t e ż n i e w ą t p i m y, i ż t a k a s a m a j e d n o m y ś l n o ś ć, t a k i s a m z a p a ł d l a p r o j e k t u w y s t a w y, j a k i s i ę o b j a w i ł n a z g r o m a d z e n i u z 23. c z e r w c a b. r., o k a ż e s i ę t a k ż e n a p r z y g o t o w u j ą c y m s i ę, j e s z c z e l i c z n i e j s z y m z j e ź d z i e 2. w r z e ś n i a br.

Pokażmy, że żyjemy i ruszać się chcemy!

Nad kim ubolewać?

Lwów d. 3. sierpnia.

Czasami po kilka nawet razów na tydzień przypada nam z gorzkiego obowiązku, zapisywać nowe przyczynki do prześladowania „żywiołu polskiego“ przez carat. A i dzisiaj świeżą podaje nowinę *Dziennik Poznański* z Warszawy. Aristow, starszy prezes Izby sądowej, zakomunikował niedawno władzom uniwersytetów rosyjskich poufną propozycyę, ażeby namawiały młodzież prawosławną do osiedlania się w Królestwie i zapisywania w poczet kandydatów na posady sądowe. A tymczasem uniwersytet warszawski wydaje corocznie kilkudziesięciu dyplomowanych prawników. Dla nich miejsc nie ma; wyszedł przecież ostatniemi czasy wyraźny zakaz przyjmowania Polaków nawet na arcyskromne, bezpłatne stanowiska.

Kawał po kawale szarpie carat ciało polskie; a jeżeli nie szarpnie, to przypieka, biczuje, urąga się. Chodzi temu systemowi „asymilacyi“ widocznie nie tyle o zabicie męczennika, ale o to, aby go zdemoralizować, zamienić w powolnego czynownictwu i „idei“ rosyjskiej trupa, którego muszkuły żyją, ale dusza w prostą parę się zamieniła; zamienić w narzędzie dobre do płacenia podatków, do stawiania żołnierza, zapalania illuminacyj i krzyczenia hurra! Cóż ztąd jednakowoż, co po tych wszystkich wysilaniach się na katownie, straszne dla katowanego, ale stokroć bardziej demoralizujące kata, skoro dusza z tego „żywiołu“ nienawistnego nie uciekła i nikt się nigdy do niej nie dobierze! A zabić z kretesem tego „żywiołu“ nie wypada — bo któż natomiast zaludni jego stare ojcowizny, tj. kto będzie tam pracował na podatki dla caratu, kto będzie mu płodził i podchowywał żołnierzy, skoro samaż „rdzenna Rosya“ słabo jest zaludnioną, i skoro, jak świadczy praktyka, przesiedlane na Litwę tłumy Rosyan marnieją?

Gdzie źródło tego strasznego znęcania się nad Polakami, nie chcemy rozbierać — a mianowicie nie myślimy zwalać winy, lub bodaj współwiny, na naród rosyjski. Polskiem przykazaniem jest szanować wszelkie narody, jak przykazaniem Bożem jest kochać bliźniego. I kiedy duch trętwieje, słysząc o owych prześladowaniach, których przedmiotem są Polacy pod berłem caratu, i gorzka się skarga wznosi ku Niebiosom — jednakowoż jeszcze bardziej ubolewać musimy, jako Polacy i synowie Boży, nad narodem rosyjskim. Cokolwiek tam jeszcze nas czeka, to dopóki nie stanie próżną ostatnia kołyska polska, dopóki jedne jeszcze usta polskie mówią pacierz po polsku i czytają Mickiewicza — jeszcze Polska nie zginęła! Leśnikom naszym wiadomo, że mamy na naszej ziemi niwy, zwane dąbrowami i pod tą nazwą zapisane w katastrze, na których rejestra od dwustu lat prowadzone nie wykazują dębów, tylko inne jakie drzewostany albo rolę. A jednakowoż czasami na tych rozłogach nagle kiełkuje dębina, i niwa rzeczywiście staje się dąbrową. Rosya caratu może być pewną, że jakokolwiek poprowadzi dzieło wyplenienia „żywiołu polskiego“ — kiedyś znowu, niespodzianie wyrośnie polonizm na wszystkich dawnej Polski ziemiach.

Dzięki swemu położeniu geograficznemu i etnograficznemu, Rosya rdzenna pewną być może, iż nie popadnie pod władanie jakiego obcego narodu lub państwa. Pozycya to arcyszczęśliwa — tylko z niej korzystać, aby naród rosyjski przyszedł do tych wszystkich dobrodziejstw pomyślności, jakie się każdemu należą narodowi! A dzieje się inaczej — dzieje się tak, jak gdyby jakieś fatum szalone pędziło go w przepaść, z której niema wyjścia, niema wykupienia, niemasz zbawienia — w przepaść dezorganizacyi moralnej.

Szlachta rosyjska zniszczona — to przyznają najznakomitsi statyści rosyjscy publicznie w swoich dziełach, rozprawach, artykułach. Religijności jak nigdy nie było, tak teraz utrzymuje się ona jedynie między sektami, które właśnie rząd prześladuje, a utrzymuje się z wyjątkiem sztundystów — sekty ukraińskiej — tylko w formach potwornych, częstokroć zadających kłam wszelkiemu poczuciu ludzkości. Cała literatura rosyjska nawskróś zatruta pesymizmem przerażającym, albo niemniej piekielnym szowinizmem. Nauka, nawet w obrębie umiejętności ścisłych, zgnębiona, i tylko od obcych narodów pobiera impulsy. Pragnienie wolności, ta pierworodna cecha natury duszą obdarzonej, przerzuciło się w niesamowity nihilizm.

A co robi lud rosyjski? Kiedy od głodu zeszłorocznego lud ten ginąć począł jak muchy, kiedy gubernatorowie na objeździe w całych wsiach jednej żywej duszy nie spotykali, kiedy matki z rozpaczy topiły swoje głodne dzieci, kiedy ostatecznie rodzice ciało własnych dzieci krajali i gotowali albo piekli, aby się niem na chwilę pożywić — cóż pisały organa caratu?

Wypisywały apologie samodzierstwa i z dumą wskazując na te krocie ludu, bez skargi konające i zmarłe wołały: „Ażaliż jest coś tak szlachetnego, tak poczciwego jak ten lud rosyjski? Zamiast buntować się przeciw pomazańcowi Bożemu, składają wszystkie swoje cierpienia na wolę Bożą. „Bóg dał, Bóg wziął, chwała Jego imieniu!“ Co to za bohaterski, święty ten lud!“

Tak, ale cóż robił ten lud z zapomogami, jakie mu dawano?... Zboże sprzedawał, a pieniądze przepijał!...

A co robił rząd z tym ludem? Czynownicy siekli rózgami — bo knut już jest skasowany — i do ostatniej możliwej kopiejki wyciskali zaległe podatki, które to zaległości częstokroć tylko w łaknącej „zrywków“ wyobraźni czynowników istniały. „Środki, jakich w takim wypadku używają czynownicy — pisze E. B. Lanin w swojem dziele o stosunkach w Rosyi — są arcydrastyczne, i prowadzą do tego, że całe osady idą w ruinę, a jednak wymagania kasy państwowej nie zostają zaspokojone.

„W pewnym powiecie przyłączyły się do nieurodzaju straszne pożary. Chłopi sądząc, że już ich Bóg opuścił, udali się do swoich władców, nie o pomoc, ale o litość ludzką przy ściąganiu podatków. Ale prędzej byłby bogacz ewanielii spuścił na język Łazarza kroplę wody dla uśmierzenia jego pragnienia. Starszyna wsi, nieubłagany, jak fatum, żądał uiszczenia podatku do kopiejki. Drżący chłopi sprzedali, co jeszcze sprzedać było można, i rzeczywiście wyegzekwowano podatki, z wyjątkiem dwóch wsi, gdzie już w ogóle nic do sprzedania nie było. Ale w Rosyi najskrajniejsza nawet niemożliwość nie bywa przeszkodą, gdy chodzi o napełnienie kas państwowych. Przeszło 50 chłopów ujęto, rózgami oćwiczono i do więzienia wtrącono. Działo się to 21. czerwca 1891.

„Możnaby zarzucić, że to wypadek wyjątkowy, nie odpowiadający ojcowsko-autokratycznym rządom rosyjskim; albo może to wybryk barbarzyństwa starszyn, jakie ciągle w najlepsze kwitną w głębi Rosyi, dokąd jeszcze światło publicystyki nie doszło, i zapewne rząd się o tym wypadku nie dowiedział. Dla honoru prawdy przyznamy, iż władza powiatowa nic o tem nie wiedziała; dowiedziała się o nim dopiero w kilka dni, i wcale go obojętnie nie traktowała, ani go nie pochwaliła. Owszem, okrutnika starszynę wtrącić kazała do więzienia — za niewłaściwy brak poczucia obowiązku, czyli według rosyjskiego wyrazu urzędowego „dla braku gorliwości.“ Powinien był tych łajdaków smagać, ażby krew w postaci złotych imperyałów popłynęła“.

Świadomość cierpień jest u ludu rosyjskiego zabitą, a i fizycznie jest on zgangrenowany. Pisał o tem przed 60 laty niemiecki baron Haxthausen — potwierdza to dzisiaj Lanin:

„Byle się tylko kasy rządowe na czas i obficie napełniły — rząd się absolutnie o lud nie troszczy, ani też o los tego olbrzymiego tłumu, który do szpiku jest zakażony najobrzydliwszą ze wszystkich chorób, syfilis, a która się w Rosyi szerzy jak pożar w strzechach. Kto raz osobiście zwidził jedną o owych wsi rosyjskich, które literalnie przedstawiają piekło ludzi pokancerowanych, owe żywe ruiny mężczyzn, białogłów, dzieci, jednookich, beznosych jak posągi w Letnim ogrodzie w Petersburgu, temu z pewnością wrażenia te na zawsze wryją się w pamięć, jak Dantowi, gdy z otchłani piekieł na świat wyszedł.“

Nie nad sobą, ale raczej nad Rosyą nam ubolewać!

Korespondencye.

Wiedeń d. 1. sierpnia.

(Delirium Bismarkianum. — Caprivi księciem Bułgaryi. — Z historyi odkryć *Swobody*).

Komedya bismarkowska ma się zapewne ku końcowi. Ekskanclerz po wielu mowach, festynach, pogadankach, wynurzeniach i niedopowiedzeniach zdrów zajechał do swojego zamku w Schönhausen. Ostatnie przedstawienie dawał już nie na swój benefis, ale na dochód instytucyi biednego ludu jako to: parlamentu, wolności, unikania wojen itd.

Kiedy się czyta ten pożegnalny monolog zestępującego ze sceny aktora, jaki zgromadzeni na festynie w Jenie goście mieli szczęście usłyszeć, niewtajemniczonym w sztukę dyalektyki bismarkowskiej musi się w głowie mącić.

Jak to? Bismark staje w obronie konstytucyi, parlamentu, ludowych praw? Ależ to stara kurantowa jego melodya... od chwili, kiedy odsądzono go od władzy. Dla siebie pragnął nieograniczonej niczem potęgi, Capriviemu radby parlament narzucić na szyję. Bismark umie swoim napaściom na następcę nadawać pozór lojalności; machiawelizm jego polityki przenika każde słowo jego retorycznych występów. Nie jest on — jak powiada — przeciwnikiem monarchy, gdyż krytykując rząd, krytykuje tylko odpowiedzialnego ministra; owszem jest on — mówi — wiernym zwolennikiem dynastyi, ale nie uznaje nieomylnej mądrości komisarzy cesarskich. — Takie zdania obiegają potem Niemcy i z pewnością przyczynić się nie mogą do wzmocnienia rządu. Dziś już po wszystkich pismach toczy się walka o każde słowo ekskanclerza; Niemcy podzieliły się na dwa obozy wrogie sobie sobie niemal. Jeden wyklina Bismarka jako zdrajcę, drugi odkrył w nim nagle obrońcę ludu. Istny szał — prawdziwe ***delirium Bismarkianum*** porywa niektóre dzienniki. Nietylko ***Hamb. Nachr.*** ale i tak poważne w kwestyach polityki zewnętrznej pisma, jak ***Köln. Ztg.*** piorunują na Capriviego. Mówią te pisma, że utrzymuje się na swej posadzie tylko dzięki uległości, niegodnej kanclerza, że Bismark ustąpił, bo chciał być kanclerzem, a Caprivi przyszedł na jego miejsce, bo nim nie jest.

Bismark, którego usta zawsze opływają w słowa pełne kaznodziejskiego namaszczenia, o potrzebie zabijania w zarodku wszelkiego partykularyzmu, o podporządkowaniu wszelkich interesów prywatnych pod wielkie zadanie państwa,

---

64

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

Zakonnica zasłoniła firanki, tylko piękną, białą postać Klaudyi widać było na chwilę stojącą na środku pokoju. Wyglądała jak kapłanka miłosierdzia.

— Z ręki do ręki, kolego — dał się słyszeć głos profesora — tak jest pewniej.

Ale książę nie widział już tego, ani też nie słyszał, bo opuścił pokój. W strasznem wzburzeniu przemierzał salon księżnej, ten sam, w którym powiedział Klaudyi o swojej miłości. Lata swego życia oddałby w tej chwili, gdyby mógł cofnąć to, co się stało w owej godzinie.

Biedne dziewczę, biedna kobieta! On t e g o nie chciał! On dążył tylko do szczęścia z pożądliwością człowieka, przyzwyczajonego do zwycięstwa. Dla pięknej damy dworskiej uczuł silną, prawdziwą miłość; odepchnęła go, a on musiał dać się odepchnąć; po raz pierwszy ugiął się przed kobietą, a przecież jego wyznanie wówczas wydało tak fatalne owoce... Kto mógł, na Boga, kto mógł oczernić Klaudyę przed księżną?

Na gzymsie kominka paliła się jedyna świeca w kandelabrze, zupełnie tak, jak owego nieszczęsnego wieczora.

Zimny pot spływał po czole księcia.

— Gdybym miał przynajmniej tyle czasu — mówił do siebie półgłosem — ażebym mógł wyjaśnić jej wszystko, tylko tyle, ażeby nie umarła, nie przekonawszy się o jej niewinności!

Przecież jest to coś potężnego, świętego, taka miłość kobiety. Ona go ubóstwiała mimo jego błędów, mimo całego zimna, całej obojętności. Zdało mu się, że widzi oczy jej zwrócone na siebie z dawnym, tkliwym błyskiem, od którego tak niecierpliwie często wzrok odwracał, że słyszy łagodny głos, gdy, żartując, przybierała narzecze ludu; żyła zawsze tak cicho, tak wdzięczna za każdą okruszynę objawu miłości, którą jej rzucał, tak uszczęśliwiona każdem czulszem słowem, tak skromna w swoich wymaganiach. Jej małe błędy, jej słabostki, które mu się zawsze tak męczące wydawały, jakże nieznacznemi były w tej godzinie.

Stanął przy oknie i przypomniał sobie dzień z przed jedenastu laty.

Wówczas także bano się o jej życie; widział siebie przy jej łóżku, u kolebki najstarszego syna; leżała bladziutka, tylko oczy promieniały szczęściem, mimo osłabienia uśmiechała się z dumą. Wówczas miał on dla niej tylko formalne słowa podzięki, cała jego uwaga zwrócona była na dziecko, na następcę... ona wypełniła swój obowiązek...

Oparł głowę o szyby i otarł ukradkiem oczy. Dlaczego tak długo nie oznajmiano mu, co się tam dzieje?

Cały zamek był jakby pod zaklęciem; na korytarzach paliły się lampy ponuro a lokaje stali z przerażonemi twarzami; na dole w kawalerskim pokoju zebrali się dworacy, ale tylko szeptem mówili ze sobą. W pokojach książęcych dzieci, guwernantka i piastunka patrzyły sobie smutno w oczy, a w suterenach szeptała służba, opowiadając okropne historye. Stara klucznica w świetle księżyca widziała wyraźnie białą damę, na głównych wschodach lewego skrzydła; pochylona, stąpała ciężko, powoli, stopień za stopniem, jak zwykł chodzić duch zwiastujący śmierć; stara pokazywała, jak to było, a oczy słuchających powiększały się ze strachu.

Wszyscy wiedzieli o ostatniej prośbie, ratowania chorej; imię panny Gerold było u wszystkich na ustach.

W pokoju Palmera siedziała pani Berg; wysłała ją księżna Tekla, po księżniczkę Helenę. Skorzystała z tego i mogła przyjacielowi swemu powiedzieć przy tej sposobności, „dobry wieczór,“ wypytać o stan rzeczy i donieść o niesłychanym fakcie, że baron w obecności księżnej Tekli prosił księżnę matkę o rękę swojej kuzynki.

— Żebym tylko już miała księżniczkę Helenę szczęśliwie w powozie! — skarżyła się, chodząc po pokoju, podczas gdy Palmer kołysał się nerwowo w krześle — w przystępie niewczesnej skruchy może być zdolną do największego głupstwa.

Tak, księżniczka, gdzie była księżniczka!

Białą damą, którą klucznica widziała, była właśnie księżniczka Helena; pochylona, szła tak ociężale, przybita wiadomością, że księżna jest umierającą a panna Gerold także w niebezpieczeństwie życia. Trwoga wypędziła ją do ogrodu daleko, daleko na dół, zkąd nie było widać zamku, do którego z j e j winy weszło nieszczęście.

Gdy później chwiejnym krokiem weszła do jednego z salonów księżnej, zastała księcia przy oknie; za jej wejściem odwrócił się, a wówczas ujrzała głębokie wzruszenie, na jego pięknej, zwykle chłodnej twarzy, a w oczach ślady łez. Było to więcej aniżeli znieść mogła! Upadła przed nim na kolana i trzymając jego rękę w swoich dłoniach, krzycząc prawie, oskarżyła się sama wyrzucając z ust słowa bezładnie i niewyraźnie. On nie przerywał ani jednem słowem, a gdy wyczerpana umilkła, zadał jej tylko jedno pytanie:

— List Heleno? Jakże, na miłość boską, przyszłaś pani w posiadanie tego jedynego listu, jaki do Klaudyi pisałem, a który księżna widocznie fałszywie zrozumiała?

— Wasza Wysokość prosi w nim, ażeby Klaudya p o m i m o wszystko pozostała nadal przyjaciółką Waszej miłości.

— Pomimo to, iż obraziłem pannę Gerold... rzeczywiście!

— Kuzynie, ukarz mnie! — wołała księżniczka gwałtownie — proszę mi powiedzieć, co mam uczynić, ażeby naprawić...

Wzruszył ramionami:

— Jak pani przyszłaś do tego listu?

— Pani Berg... — zaczęła księżniczka i upadła jakby złamana.

Książę podniósł ją i zaprowadził do krzesła. Nie miał dla niej ani słowa więcej; odwrócił się i opuścił pokój.

Operacya skończona; księżna nabrała kolorów, a puls jej uderzał silniej. Zdawało się, że zdrowa krew Klaudyi użyczyła jej nowej, świeżej siły; dokonał się cud. Chora leżała słodko uśpiona, oddechając łagodnie i regularnie; w pokoju panowała cisza, przez otwarte okno zalatywał świeży powiew wiatru; w cieniu kotary siedziała nieruchomie zakonnica.

Klaudya stała w swoim pokoju z zawiązaną ręką. Czuła się zmęczoną, lecz nie było to jedynie wskutek utraty krwi, wszystkie wzruszenia upłynionego dnia, czuć się teraz dawały. Zaledwie mogła utrzymać się na nogach a przecież z uporem odrzuciła radę, by się udać na spoczynek. Mówiła, że musi pomówić z baronem Geroldem, poczem odjedzie do domu.

Stara księżna, prosiła ją jak troskliwa matka, by zaniechała na dzisiaj tej rozmowy, ponieważ po operacyi powinna mieć spokój, Klaudya atoli upierała się przy swoim żądaniu.

— Nie czynię nic przez połowę! — oświadczyła poważnie i stanowczo.

Profesor, którego wezwano do pomocy, był prawie nieprzyjemnym.

— Dobrze — rzekł lekarz znany ze swego despotyzmu — jeżeli tak być musi, niech się odbędzie ta rozmowa, lecz jechać absolutnie nie wolno. A teraz wypij pani szklankę wina! — Przyłożył jej szklankę do ust z wyrazem nieznoszącym opozycyi; z odrazą napiła się trochę. Usłyszawszy kroki na korytarzu, zwróciła się do starej księżny.

(C. d. n.)

— sam rzuca zarzewie sporów w lud niemiecki, sporów, które jeszcze dzięki nieopatrznym wielbicielom jego polityki szaleć będą nad jego mogiłą.

Dziś wyrzucić chcianoby Capriviego, potem przyszłaby kolej na następcę Capriviego.

Dla Capriviego znalazłoby się dziś wedle propozycyi moskiewskich pism bardzo odpowiedne miejsce. Wyznaczają mu one... tron bułgarski! Jest to pomysł w rzeczy samej humorystyczny. Bułgarską koronę licytują pisma rosyjskie wszystkim politykom lub książętom bliskim bankructwa... jakby naród, który panującego obecnie władcę sam powołał i uznał, był dzieckiem nieletniem, nad którego wolą przejść można do porządku dziennego.

Bułgarzy wcale nie mają potrzeby zmieniać co kilka lat swoich książąt, a rosyjskie usiłowania podjęte w tym kierunku haniebnie zawiodły aranżerów. Dziś cały aparat moskiewskiej prasy pracuje nad tem, aby zaprzeczyć rewelacyom *Swobody*. Tymczasem *Hamburger Corresp.* z zimną, nielitościwą dokładnością opowiada, jak papiery rosyjskiej ajencyi z Bukaresztu dostały się do Sofii. Bułgarya kupiła je za dobre i grube pieniądze u Jakobsona, byłego dragomana przy poselstwie Bukaresztenskiem, który pokłóciwszy się z Chitrowem, umknął do Sofii z oryginalnemi dokumentami i sprzedał je rządowi Bułgarskiemu. Rząd rosyjski, jak niektórzy mówią, dostał potem Jakobsona w swoje ręce i sprzątnął.

Po takich wyjaśnieniach trudno będzie dalej odwoływać, trudno też będzie wypominać Stambułowowi, że użył całej surowości ustawy przeciw spiskowcom, że na wyroku skazującym na śmierć Milarowa, napisał: „Zdrada ojczyzny niegodna jest łaski. Wyrok wykonać należy".

Pisma też bułgarskie *Swoboda* i *La Bulgarie* dalej prowadzą walkę przeciw rosyjskim i francuskim dziennikom, oskarżającym rząd w Sofii o niepotrzebne okrucieństwo.

Swoboda twierdzi, że nikt chyba tak nie jest przekonanym o prawdziwości dokumentów, jak rząd rosyjski, od roku prześladujący urzędnika, który je sobie przywłaszczył.

La Bulgarie przypomina, że w myśl ustawy z r. 1887 sąd wojenny wyłącznie powołany był do sądzenia oskarżonych, że proces przeprowadzono we formie zupełnie prawnej przy użyciu wszystkich przepisanych reguł. Oskarżeni przyznali się do winy, a kara śmierci podyktowana jest ustawą turecką. Karę śmierci możnaby znieść dopiero po uspokojeniu się umysłów w Bułgaryi, i w razie, gdyby zamachów, w kraju tym popełnianych, nie popierano z zewnątrz.

Jeśli w Europie były gdzie jeszcze jakie wątpliwości co do zupełnego uprawnienia rządu bułgarskiego w jego akcyi ostatniej przeciw moskiewskim konspiratorom, to głosy tych pism bułgarskich i niezbity fakt prawdziwości ogłoszonych przez *Swobodę* dokumentów, wątpliwości te rozprószyć muszą. Bułgarya walczy o swój byt i niepodległość; w stanie obrony musi zamach morderczy śmiercią ukarać. Tak było zawsze i tak dziś być musi, — Rosya zaś straszną w Sofii poniosła klęskę.

hm.

CHOLERA.

Lwów 3. sierpnia.

Zamieszczone poniżej orzeczenie protomedyka dr. J. Merunowicza stwierdza, iż sygnalizowane z Szczakowej, Trzebinii itd. rzekome wypadki cholery, redukują się do wypadków ostrego kataru żołądka i kiszek z powodu przejedzenia się — stan zdrowotny zaś zarówno w powyższych miejscowościach, jak w ogólności jest zupełnie zadowalniający. Obawy cholery są bezwarunkowo przesadzone, a jeżeli prasa i władze nawołują, aby publiczność miała się na baczności i przedsiębrała wszystkie środki ostrożności, spełniają przez to tylko swój obowiązek, którego głównem zadaniem jest w tym wypadku zabezpieczyć publiczność przed możliwym wybuchem cholery i przed ewentualnem rozszerzeniem się epidemii. Nie należy jednakowoż żadną miarą tłumaczyć sobie nawoływań tych w ten sposób, iż cholera przyjść musi, lub zgoła jakikolwiek wypadek słabości przewodów pokarmowych uważać za pojawienie się epidemii. Słusznie pisze *Czas* w tej sprawie:

„Jest niewątpliwie obowiązkiem każdego, nie zatajając prawdy, donieść komu należy o podejrzanych wypadkach słabości. Rozszerzanie jednak pogłosek niepokojących, a nie stwierdzonych, jest szerzeniem postrachu, czyli wytwarzaniem warunków, najkorzystniejszych dla wystąpienia i rozpostarcia się epidemii. Wynik podróży p. Merunowicza okazał, że w szczególności wiadomości pism wiedeńskich o cholerze należy przyjmować z wielką ostrożnością. Dzienniki znów wychodzące w Niemczech, zwłaszcza pisma wrocławskie, obrały sobie specyalność puszczania pogłosek o cholerze w Warszawie. Otóż od osób bardzo wiarogodnych, przybywających wczoraj z Warszawy, słyszeliśmy stanowcze zaprzeczenie tych pogłosek. I tam, jak tu, idzie o sporadyczne wypadki zwykłych chorób żołądkowych, które ani przyczyną, ani objawami nie mają nic wspólnego z cholerą".

Lwowska komisya sanitarna odbyła wczoraj swe tygodniowe posiedzenie o godz. 6 wieczorem, w sali obrad magistratu pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Mochnackiego. Komisya uchwaliła na wniosek dr. Pawlikowskiego, desinfekcyonować dwa razy w tygodniu kamienice położone w śródmieściu, a raz na tydzień w ul. Łyczakowskiej, aż do kościoła św. Antoniego. Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej ma być postawiona sprawa nagła, czy desinfekcyonowanie to odbędzie się kosztem gminy, czy też właścicieli domów. Rewizye studzien postępują bardzo powoli, a ukończone zostaną dopiero z końcem bieżącego miesiąca. Stan studzien w ogóle jest bardzo lichy. Dr. Pawlikowski wyjaśniał następnie sprawę nagłej śmierci 73 letniej staruszki Lesserowej, o której krążyła wersya, jakoby śmierć nastąpiła wskutek cholery. Otóż sekcya zwłok wykazała, że Lesserowa zmarła na silny katar kiszek. Wskutek urzędowych doniesień, że cholera wybuchła w Połtawie za Kijowem, ma przystąpić magistrat natychmiast do budowy baraków cholerycznych. Z powodu niewykonywania przepisów sanitarnych na Zniesieniu za rogatką Żółkiewską, ma komisya odnieść się do starostwa lwowskiego o odpowiedne zarządzenia.

Według wiadomości z Petersburga, przy licznych rewizyach, które przeprowadzono tam nawet w pałacach arystokracyi, skonstatowano liczne nieporządki. Z wielu domów odpędzano komisye groźbą strzałów z rewolwerów, wskutek czego ukarano wielu mieszczan, a niektórych zesłano nawet na Sybir. Cholera w Rosyi gaśnie już nad Wołgą, a sroży się natomiast nad Donem, zkąd zwraca się nie na zachód ale na wschód. Dowodzi tego pojawienie się cholery w Tobolsku. W Moskwie i w Riazaniu wybuchła cholera. Na terytoryum rzeki Oka wysłany będzie komisarz rządowy z takiemi samemi prawami, jakie posiada komisarz nad Wołgą, Fadiejew.

Z Otłoczyna w W. X. Poznańskiem donoszą, że mnóstwo żydów przekrada się przez granicę do Prus i to Indzi, którzy przed cholerą uciekają. Na głównym dworcu w Toruniu rozpoczęła się już policyjno-lekarska rewizya osób z Królestwa przybywających. Wysiadający tam podlegają dezinfekcyi, przejeżdżających do Berlina czeka to w Berlinie. Komisya sanitarna w Poznaniu postanowiła urządzić na Warcie przy moście kolejowym pod Starołąką stacyę desinfekcyjną dla flisaków, przybywających z Królestwa. Poddawani będą tu powtórnej rewizyi lekarskiej, zanim ich puszczą w dalszą podróż.

W Wiedniu sanitarne rozporządzenia przeciwko cholerze starannie są wypełniane. Komisye sanitarne odbywają także nocne rewizye w drugo- i trzeciorzędnych restauracyach i lokalach. Pomyślano tam także już o tem, ażeby należycie ulokować chorych na wypadek wybuchu cholery. Namiestnictwo zarządziło, ażeby w szpitalu Franciszka Józefa utworzono izolowany oddział dla zapadłych na cholerę,

* * *

W dalszym szeregu zarządzeń przeciw niebezpieczeństwu cholery wydało prezydyum namiestnictwa do wszystkich starostów w kraju okólnik z datą 30. lipca, w którym podnosi potrzebę znoszenia się i porozumiewania władz rządowych i autonomicznych, celem jednolitego działania w kierunku odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa zaniesienia cholery. Namiestnictwo wskazuje na potrzebę utworzenia w każdym powiecie mięszanych komisyj sanitarnych, złożonych z władz rzadowych i autonomicznych szczegółowe jednak przeprowadzenie akcyi, pozostawia każdemu z dotyczących starostów z osobna. Żąda tylko, aby pierwsze wypadki cholery w gminie każdej, gdzie ewentualnie by się pojawiły, zostały natychmiast odosobnione i aby o każdym takim wypadku dawano znać natychmiast w drodze telegraficznej lub przez konnego posłańca do starostwa. Komisye sanitarne mają wybrać w każdej gminie mężów zaufania, którzyby ich polecenia spełniali, a w ten sposób zostałby w całym kraju zorganizowany rodzaj „obrony sanitarnej".

* * *

(Telegramy *Gazety Nar.*).

Wiedeń d. 3. sierpnia. Doniesienia dzienników o zamknięciu granicy od strony Prus z powodu rzekomego wybuchu cholery we Wrocławiu, są nieprawdziwe, tembardziej, że z żadnej autentycznej strony nie potwierdzono dotychczas pogłosek o cholerze we Wrocławiu.

Tryest d. 3. sierpnia. Na angielskim okręcie „Albany", ktory opuścił Taganrog, skonstatowano dwa wypadki cholery. Niedopuszczony do Malty odpłynął ku Aginara.

Według wiadomości z Bejrutu, szaleje cholera w St. Jean d'Acre w sposób przerażający. Liczba codziennych wypadków śmierci przechodzi 50 i rekrutuje się przeważnie z grona pielgrzymów do Grobu świętego. W okolicy tego miasta zapanowała okropna panika i mieszkańcy chcą z bronią w ręku nie dozwolić pielgrzymom na dalszy przechód.

Wrocław d. 3. sierpnia. Od dzisiaj odbywa się w Boguminie (Odenbergu) lekarska rewizya wszystkich podróżujących z Austro-Węgier.

Petersburg d. 3. sierpnia. Ogółem przez ostatnie dwa dni zachorowało 1055 osób, zmarło 447.

Petersburg d. 3. sierpnia. Krąży pogłoska, że wskutek cholery, termin rozpoczęcia szkół, przypadający 1. września, odroczony zostanie do 1. listopada.

Londyn d. 3. sierpnia. *Daily Chronicle* donosi z Petersburga, iż w ciągu ostatnich 30 dni padło w Rosyi i na Kaukazie 30.000 osób na cholerę.

Listy z prowincyi.

Sokołów 1. sierpnia.

(Echa po wyborach).

Miasteczko nasze ma wiele bardzo podobieństwa do osady jakiejś żydowskiej. Żyd jest burmistrzem, połowa mieszkańców żydzi, żyd jest doktorem, nawet i w urzędzie żydów nie brak. Okoliczne wioski i folwarki również zajmują żydzi. Wyzysk olbrzymi i na każdym kroku. Sokołów i cała okolica marnieje pod panowaniem żydowskiem.

Czerwcowe wybory do rady miejskiej obudziły mieszkańców z letargu. Postanowiono zrzucić ze siebie jarzmo niewoli żydowskiej. Żyd burmistrz i brudny jego hałat miał wrócić do pierwotnego swojego stanu i miejsca... szynku. Tam z bracią swoją mógłby rozmyślać nad zburzeniem i ponownem stawianiem obronnej twierdzy, jaką przez długi czas byli kryci. Wyborcy spisali się dzielnie. Stanęli jak mąż jeden.

W dniu pierwszym stanęły setki wyborców i ciekawych przebiegu sprawy. Listę czytano kilkakroć. Lektorem był sam żyd burmistrz. Obawiano się o jego uczciwość i bezstronność. Spełniło się. Kilkudziesięciu wyborców, którzy sami poprzednio listę przeglądali i mieli być w umieszczeni, w dniu owym zniknęli. Domagali się oni praw swych uporczywie a z taktem — bez skutku. Nic dziwnego; w komisyi skrutacyjnej przeważali żydzi. Żyd stawiał, porządkował, usuwał — słowem korzystał w pełni z swej władzy.

Pełnomocnictw legalnych nawet przyjmować nie chciano. Przyjęto kilka, żydowskie wszystkie. Ciekawe... O żydach mówią, że tacy, których kości już dawno wiatr z piaskiem pomiata, stali wonczas żywi, z duszą i ciałem i po kilka dawali kartek! Te i t. p. drobnostki były przyczyną, iż dnia tego jeszcze do namiestnictwa wysłano protest.

Oburzeni tak stronniczą protekcyą, obywatele wyborcy dwóch kół następnych cofnęli się w zupełności od wyborów. Krok tak stanowczy, jakim było ostentacyjne cofnięcie się aż dwóch kół od wyborów i protest, w ogóle to całe piękne i solidarne postępowanie, co pierwszy raz bezsprzecznie w życiu naszem dość słabo wegetującem miało miejsce, są pięknem o naszem mieszczaństwie świadectwem. Dotychczas przebywało ono ciężką epokę przeobrażenia. Serwilizm zakorzeniony szeroko, obawa przed każdą urzędową figurą, brak następnie wyższego poczucia obywatelskiego, były przyczyną, iż spora garść uczciwych cofała się od spraw miejskich. Dziś dążą wszyscy do zrzucenia z siebie tej lichej szaty egoizmu i stają w szereg do wspólnej dla dobra wspólnego pracy. *O.*

Awans na kolejach państwowych.

Świeżo ogłoszony awans na kolejach państwowych przedstawia się w sposób następujący:

A. Z pośród urzędników mianowanych przez generalną dyrekcyę ruchu posunięci zostali

do V. klasy z płacą 3005 zł. nadinspektor Kazimierz Czerny-Schwarzenberg w Wiedniu;

do VI. klasy z płacą 2200 zł. nadinżynier Spirydyon Makarewicz w Krakowie i nadoficyał Józef Przybysławski w Stryju;

do VII. klasy z płacą 2000 zł. nadinżynier Jan Christian w Czerniowcach; z płacą 1.800 zł. nadoficyał Stanisław Koszyk w Tarnowie, nadinżynierowie Ludwik Drozdowski we Lwowie, Józef Tuszyński i Bernard Jurowicz we Lwowie, nadrewident Wincenty Biliński we Lwowie i nadinżynier Jan Swoboda w Czerniowcach; z płacą 1600 zł. rewident Władysław Heller w Krakowie, oficyał Stanisław Bielecki w Suchej, rewident August Czyczjaczuk we Lwowie i oficyał Ludwik Szlesinger w Zagórzu;

do VIII. klasy z płacą 1500 zł. rewidenci Ignacy Krupski w Krakowie, Rudolf hr. Meraviglia we Lwowie, inżynier Karol Bitner we Lwowie, rewidenci Józef Homik, Rudolf Rissler i Emil Wojciechowski we Lwowie, Jan Adlof w Przemyślu, Mieczysław Frank w Krakowie, inżynier Witold Żebracki w Nowym Sączu, oficyał Ludwik Ptaszek we Lwowie i rewident Józef Bromowicz w Krakowie; z płacą 1400 zł. oficyał Wincenty Pecha w Śniatynie, inżynier Bernard Thieberg w Krakowie, i rewident Bernard Kuntze we Lwowie; z płacą 1300 zł. adjunkci Karol Kazimirz w Nowym Zagórzu, Władysław Trauczyński w Samborze, Jan Hruby w Pilznie, Władysław Gramski w Suczawie, Jan Kłosowski w Stanisławowie, August Ocetkiewicz w Skawinie, Kazimierz Wintuszka w Podgórzu, Michał Dziekoński w Husiatynie, Antoni Soupper w Drohobyczu;

do IX. klasy z płacą 1200 zł. inżynier Maurycy Loebenstein w Stanisławowie; z płacą 1100 zł. adjunkt Franciszek Borucki we Wiedniu, inżynierowie adjunkci Jan Janiszewski (bez oznaczenia miejsca) i Jarosław Janik (bez oznaczenia miejsca); z płacą 1000 zł. inżynierowie adjunkci August Ogrodzyński w Stanisławowie. Roman Marcinkiewicz i Gustaw Gebhardt w Stanisławowie; z płacą 900 zł. inżynierowie asystenci Romuald Zieliński, Inocenty Hellebrand i Henryk Weintraub w Stanisławowie;

do X. klasy z płacą 800 zł. asystenci Stanisław Przybyłko (bez oznaczenia miejsca), Ignacy Bruner w Stanisławowie, Władysław Czarnek de Półkozie (bez oznaczenia miejsca); z płacą 700 zł. asystenci Ottokar Boelke w Stanisławowie, Edmund Ruziczka w Stanisławowie, Zygmunt Miszewski w Stanisławowie, Edmund Rehanek w Stanisławowie, Emanuel Gordziewicz w Wiedniu, Ernest Domaizel (bez oznaczenia miejsca), Aba Fischler w Stanisławowie; z płacą 600 zł. asystenci: Stanisław Przyborowski w Wiedniu, Józef Geschöpf, Zygmunt Chirer i Maks Grünberger (wszyscy bez oznaczenia miejsca); wreszcie Maurycy Gumplowicz w Wiedniu.

B. Z pośród urzędników mianowanych przez dyrekcye ruchu zostali w obrębie dyrekcyi ruchu lwowskiej i krakowskiej posunięci:

do IX. klasy: z płacą 1200 zł. inżynier adjunkt Teodor Tlachna w Krakowie, adjunkt Hubert Langer we Lwowie, adjunkt Henryk Feldtmann we Lwowie, inżynier adjunkt Jan Gerstmann we Lwowie; z płacą 1100 zł., inżynierowie adjunkci Rudolf Kołodziej w Krakowie, Zygmunt Raff w Krakowie, Karol Gołaszewski w Nowym Sączu, adjunkci Kazimierz Gąsowski w Starym Sączu, Roman Zajączkowski w Krakowie, Bernard Bett w Krakowie, Fryderyk Cyglarz w Krakowie, inżynierowi adjunkci Włodzimierz Krupka we Lwowie, Feliks Blant w Stryju, adjunkci Gustaw Piesch w Brodach, Andrzej Olinkiewicz we Lwowie, Józef Haszek w Przemyślu, Jan Liebscher w Bolechowie, Ryszard Schönwitz we Lwowie, Jan Romaniszyn we Lwowie; z płacą 1000 zł. inżynier adjunkt Leon Klimkiewicz w Wiedniu, inżynier adj Jan Witkiewicz w Lincu, adjunkt Kazimierz Michalski w Insbruku, inżynier adjunkt Antoni Makowski w Villach, koncepista Aleksander Nieduszyński w Krakowie, inżynierowie adjunkci Teofil Kumikowski w Nowym Sączu, Jan Mühlrad w Jaśle, Władysław Sinkiewicz w Krakowie, Stanisław Jelonek w Nowym Sączu, adjunkci Kazimierz Jana w Nowym Sączu, Salomon Hersztal w Krakowie, Howorka Stanisław w Krakowie, Kolban Jan w Czerniowcach, Parys Mieczysław w Stanisławowie, Hillenbrandt Adolf w Kopeczyńcach, Łysakowski Józef w Kołomyi, Wasylewski Bolesław w Stryju, Moskwa Stanisław w Monasterzyskach;

z płacą 900 złr.: asystenci pp. Foremny Paweł w Krakowie, Eustachiewicz August w Krakowie, Jędrkiewicz Alfred w Nowym Sączu, Pająk Kazimierz w Podgórzu Płaszowie, Kühnberg Wilhelm w Sanoku, Bistrzycki Jan w Jarosławiu, Bałanda Bronisław w Jeleśni, Sobolewski Felicyan w Krośnie, Kiliński Jan w Rymanowie, Lange Antoni w Stanisławowie, Raszkes Emil w Suczawie, Michalewski Emil w Zabłotowie, Hecht Eliasz w Stanisławowie, Pospischil Paweł w Ottynii, Eliasz Gustaw w Czerniowcach, Horoszkiewicz Karol we Lwowie, Pogorzelski Wilhelm w Przemyślu, Kotarski Jan w Kołomyi, Brucker Alojzy w Czerniowcach, Inaczyński Władysław w Tłumaczu, Kirchenberger Michał w Przemyślu.

Do X. klasy z płacą 800 złr. podniesieni zostali asystenci pp. Jaworski Adolf w Dux-Liptitz, Morański Karol i Biły Karol w Krakowie, Kohn Jakób w Nowym Sączu, Kwoczyński Wojciech w Bieczu, Madejski Józef w Chabówce, Kossonoga Eustachy w Krakowie, Kopczyński Władysław w Krakowie, Neronowicz Aleksander w Nowym Sączu, Wittlin Jan w Krakowie, Zipper Majer we Lwowie, Uścieński Henryk w Podzamczu, Trzciński Józef w Tarnopolu, Dobrowolski Władysław w Podwołoczyskach, Czaprański Kazimierz we Lwowie, Wolański Maryan w Brodach, Ostrowski Jan w Podzamczu, Żelechowski Kazimierz we Lwowie, Kaszuba Stanisław w Stryju, Aleksiewicz Antoni w Czortkowie, Żerebecki Jan we Lwowie, Szamszula Józef Jan we Lwowie, Pajączkowski Karol we Lwowie, Szostakiewicz Ignacy we Lwowie, Kirschner Alfred we Lwowie, Łukaszewicz Antoni w Przemyślu, Plechowski Alfred we Lwowie, Wdówka Piotr we Lwowie, Mayer Ludwik we Lwowie, Lewicki Władysław w Haliczu, Pawłowski Włodzimierz w Olszanicy, Klein Adolf w Przemyślu, Deszkiewicz Władysław w Stanisławowie;

Z płacą roczną 700 zł.: Stobiecki Stefan w Nowym Sączu, Polityński Wilhelm w Rzeszowie, Hordyński Stanisław w Nowym Sączu, Mlesz Jan w Rzeszowie, Gorgosz Izydor w Rzeszowie, Hauptmann Mailach w Tarnowie, Grzymalski Zygmunt w Zawadzie, Hryczyk Władysław w Krakowie, Jaworski Ignacy w Rogoźnie, Leichtfried Franciszek w Dembicy, Morecki Leon w Rzeszowie, Mokrański Bazyli w Tarnowie, Świsterski Jan w Przeworsku, Leszczyński Zdzisław w Krakowie, Niedzielski Juliusz w Moderówce, Komatsch Artur w Słotwinie, Kuszpeciński Ludwik w Krakowie, Dittersdorf Leon w Krakowie, Ehrlich Franciszek w Krakowie, Strach Roman w Krakowie, Hermann Adolf w Krakowie, Strach Ferdynand w Krakowie, Sobel Wiktor w Przemyślu, Strauss Maksymilian we Lwowie, Jung Kazimierz w Przemyślu, Schwab Franciszek we Lwowie, Tachler Juliusz w Podzamczu, Cysar Karol w Zimnej Wodzie, Nemetz Emeryk w Chryplinie, Hoffman Karol w Kimpolungu, Polakiewicz Włodzimierz w Dublanach, Rasp Jan w Podzamczu, Kinda Roman w Podwołoczyskach, Staub Jerzy w Przemyślu, Wessely Franciszek w Przemyślu, Jurjewicz Stanisław w Podwołoczyskach, Zajączkowski Władysław w Gródku, Masek Antoni w Przemyślu, Przybylski Stefan w Posadzie chyrowskiej, Redl Otokar w Przemyślu, Zawałkiewicz Maryan w Rodatyczach, Tyll Leonard w Kniażem, Pollak Emil we Lwowie, Pohorecki Józef Maryan we Lwowie, Rosenblum Salamon w Tarnopolu, Thumen Feliks we Lwowie, Müller Stanisław w Drohobyczu, Arenstein Franciszek w Przemyślu, Baczyński Stanisław w Bukaczowcach, Gostkowski Kazimierz we Lwowie, Berger Hipolit w Monasterzyskach, Nitecki Waleryan we Lwowie, Meth Herman w Zabłotowie;

z płacą 600 złr. Goroczyński Stanisław w Krakowie, Sulimirski Bolesław w Krakowie, Kułakowski Tadeusz w Grzęsce, Męciński Eugeniusz w Rudnie wielkiej, Spallek Ferdynand w Głuchowie, Majewski Władysław w Skawinie, Bieńkowski Kazimierz w Słotwinie, Schneider Antoni w Bogumiłowicach, Pfisterer Eugeniusz w Bochni, Stopiński Karol w Jaśle, Wroński Izydor w Rzeszowie, Kuźniar Leon w Podgórzu-Płaszowie, Teretszek Fryderyk w Krakowie, Bugajski Władysław w Bochni, Misiągiewicz Karol w Podzamczu, Stojowski Antoni w Barszczowicach, Janiowski Leopold w Barszczowicach, Ekiert Antoni w Przemyślu, Hepp Józef w Kamienobrodzie, Osadca Mikołaj we Lwowie, Toepfer Simon w Tarnopolu, Schaller Isak w Lackiej woli, Negrusz Michał we Lwowie, Surmiński Władysław we Lwowie, Hutter Ignacy w Gródku, Piasecki Ludwik we Lwowie, Goldenberg Józef w Stanisławowie, Ptaszyński Stanisław w Przemyślu, Cypryan Emil we Lwowie, Krueger Aleksander w Stryju, Tannenbaum Jakób w Stanisławowie, Blaszke Józef w Stanisławowie, Niedzielski Kazimierz we Lwowie, Malko Franciszek we Lwowie, Malt Jan w Chorośnicy, Dentsch Gustaw w Złoczowie, Gilek Rudolf we Lwowie, Szydłowski Bolesław w Mszanie, Greń Władysław w Żużlu, Bik Selig Adolf Aszer we Lwowie, Derkacz Michał w Przemyślu, Müller Iwan w Przemyślu, Turmankiewicz Adam we Lwowie;

dalej z płacą 700 złr.: dr. Ardwiński Kazimierz, aspirant w Tryjeście, dr. R. J. Grünfeld w Suczawie, dr. J. Regenstreif w Kołomyi;

z płacą 600 złr.: Smyczyński Ludwik asp. w Nowym Sączu;

z płacą 500 złr.: Malec Michał w Zagórzanach, Nida Rudolf w Suchej, Frej Jan w Grybowie, Swoboda Antoni w Tymbarku, Bodyński Józef w Krakowie, Buchholc Stanisław w Żywcu, Kampel Leon w Zwardoniu, Podczerwiński Hieronim w Muszynie, Iwaniszyn Emil w Nowym Zagórzu, Osostowicz Władysław we Lwowie, Goldstein Bernard we Lwowie, Kłosiewicz Józef w Ottynii, Kac Izydor w Dobromilu, Urbański Juljusz w Posadzie chyrowskiej, Brenner Szymon w Nowym Zagórzu, Wiszniowski H. Stanisław w Śniatynie, Cięglewicz Władysław w Tłumaczu;

do XI klasy z miesięcznem adyutum w kwocie 50 złr mianowani zostali aspirantami: Pluciński Roman w Krakowie, Tabac...ski Tadeusz w Krakowie, Rzański Jan w Kami...ce, Geisler Józef w Suchej, ...er Szymon w Swoszowicach, Liptak Franciszek w Skawinie. Szpor Z... w Nowym Sączu, Korczowski Adam w Męcinie, Erdely Wilhelm w Czerniowcach.

Awans urzędników podrzędnych (Unterbeamten) przedstawia się w ten sposób, iż z płacą roczną 1200 złr., zamianowano z pośród Polaków, względnie w Galicyi, trzech, z płacą 1100 złr. dwóch, 850 złr. trzech, 750 złr. jednego, 700 złr. dwóch, 650 złr. siedemnastu, 600 złr. dwudziestu dwu, 550 złr. dwudziestu czterech, 500 złr. stu szesnastu.

Awans sług przedstawia się w ten sposób, iż z płacą roczną 550 złr. zamianowano w Galicyi szesnastu, 500 złr. trzydziestu sześciu, 450 złr. sześćdziesięciu czterech, 400 złr. stu czterdziestu pięciu, 350 złr. stu dwudziestu, 300 złr. osiemdziesięciu jeden.

Z pośród strażników kolejowych awansowało na płacę miesięczną 28 złr. w ogóle 81, na płacę 26 złr. 182, na płacę 24 złr. 235.

KRONIKA.

Lwów dnia 3. Sierpnia 1892 r.

Zapiski osobiste. Ludwik hr. Dębicki bawi we Lwowie

Cesarz mianował dotychczasowego kustosza biblioteki lwowskiego uniwersytetu, dr. Aleksandra Semkowicza, bibliotekarzem tegoż uniwersytetu.

Odznaczenie. P. Roman Jakubowski, aptekarz i członek rady pow. w Nowym Sączu, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Z Wydziału krajowego. Edward Jędrzejowicz, członek Wydziału krajowego, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Ze sfer kościelnych. W dyecezyi tarnowskiej ks F. Czernecki otrzymał prezentę na probostwo w Przecławiu; ks. M. Skopiński przeniesiony z Czchowa do Lipicy murowanej, a ks. P. Sikorski z Lipicy do Czchowa.

W dyecezyi krakowskiej ks. Franciszek Gabryl, który 25. zm. otrzymał w Wiedniu dyplom doktora św. teologii, mianowany został wikaryuszem w Oświęcimin. Ks. Ludwik Olszański przeniesiony do Skawiny, a ks. Jan Satke do Niepołomic.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek d. 4. bm. o godz 6 wieczorem. Na porządku dziennym między innemi: wnioski w sprawie wykonywania robót około czyszczenia kanałów publicznych we własnym zarządzie, sprawa oddania w przedsiębiorstwo dostawy materyałów budulcowych do robót robót konserwacyjnych przy budynkach miejskich, sprawa oddania w przedsiębiorstwo robót kamieniarskich, wnioski w sprawie urządzenia szkoły gospodarstwa domowego, sprawa wypłacenia subwencyi teatru za rok 1891, dalej sprawy fundacyjne i administracyjne. Na posiedzeniu zaś tajnem które później ma nastąpić, sprawy stypendyjne i personalne.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Gorlicach, z grupy gmin miejskich rozpisany został na dzień 6 września b. r.

Namiestnictwo zawiadamia, że Sante Hellebrandt, geometra z upoważnieniem rządowem, z siedzibą urzędową w Przemyślu, złożył 24 lipca b. r. przepisaną przysięgę.

Przygotowania na przyjazd cesarza. Z Wydziału Towarzystwa gimn. Sokół otrzymujemy następującą odezwę, z prośbą o ogłoszenie: „Do Braci Sokołów! Otrzymaliśmy z prezydyum magistratu następujące pismo: l. 880 pr. Do szanowego Wydziału Towarzystwa gimnastycznego Sokół we Lwowie. Celem utrzymania porządku, bezpieczeństwa i łatwości komunikacyi w czasie pobytu Najjaś. Pana we Lwowie, okazuje się potrzeba utworzenia honorowej straży obywatelskiej. Komitet z łona Rady miejskiej wybrany dla zajęcia się tą sprawą jest zdania, że ciążące na straży obywatelskiej w dniach uroczystości zadanie od którego sumiennego i dokładnego wypełniania, zawisł honor miasta i jego mieszkańców, najgodniej spełnićby zdołało Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" wspólnie ze strażą pożarną ochotniczą. W imieniu tegoż komitetu mam zaszczyt zwrócić się tedy do szanownego Wydziału z zapytaniem, czy szanowne Towarzystwo gimn. „Sokół" byłoby skłonne podjąć się tego zaszczytnego zadania w porozumieniu ze strażą ochotniczą. Co do organizacyi straży, tudzież co do wyboru naczelników oddziałów, pozostawia komitet szanownemu Towarzystwu zupełną swobodę. Lwów dnia 30. lipca 1892. *Mochnacki*, w. r. „Ponieważ każdy Sokół jest dobrym obywatelem miasta, które będzie witało u siebie Dostojnego Gościa, przeto bez wahania przyjęliśmy na siebie trudny a zaszczytny obowiązek z organizowania i pełnienia ofiarowanej nam honorowej straży obywatelskiej. Honor miasta i Sokoła wymaga, abyśmy ten obowiązek spełnili, jak przystało Sokołom. Wzywamy tedy wszystkich braci Sokołów, aby celem bliższego porozumienia zgłaszali się w kancelaryi Sokoła w godzinach od 6—8 wieczorem najpóźniej do 16. b m. Z Wydziału Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie dnia 2. sierpnia 1892. Dyrektor: *Dr. Fiszer*. Zast. prezesa: *Dr. Czarnik*."

Posiedzenie delegatów Rady miejskiej celem uchwalenia ważniejszych rozporządzeń z powodu cholery odbędzie się dzisiaj w połud ie pod przewodnictwem prezydenta Mochnackiego.

Pod adresem komisyi sanitarnej. Cerkiew św. Jura, otoczona olbrzymiemi zabudowaniami klasztornemi, w których mieszkają setki ludzi, położona jest w najzdrowszej części miasta i widocznie z tego powodu, a może też w przekonaniu, że gmachy publiczne nietylko być powinne ale i są wzorem czystości — komisya sanitarna dotychczas tam nie zajrzała. A jednak w zabudowaniach tych, a szczególnie w zamkniętych dziedzińcach panują tam nieporządek i brudy, jakich pozazdrościć może najniechlujniejszy dom w zaułkach żółkiewskiego przedmieścia. Kanałów jakby nie było, a doły kloaczne od lat nie czyszczone. Okien wychodzących na dziedziniec otwierać nie można, gdyż fetor ztamtąd bijący przyprawia o zawrót głowy. Poprostu zamieszkiwanie tam jest niemożliwe. Czyim obowiązkiem jest utrzymywanie porządku w zabudowaniach św. Jura, czy kapituły, czy rządu, nie wiemy, ale to wiemy, że obowiązkiem komisyi sanitarnej jest zaprowadzenie tam natychmiast czystości. Przecież gmachy publiczne nie powinne być wyłączone z jej opieki; przeciwnie od nich należało rozpocząć. Zresztą i sama komisya sanitarna uznała tę zasadę, gdyż przyrzekła czynność swą rozpocząć od gmachu ratuszowego. Że tak nie postąpiła i dotąd w ratuszu nie była, to już rzecz inna.

Próba sikawek. Na strażnicy pożarnej przy ul. Czarneckiego odbyła się wczoraj wieczorem w obecności prezydenta i kilku radnych próba trzech sikawek, nowo nabytych z wiedeńskiej fabryki Knausta. Nabyte sikawki okazały się doskonałemi.

Na okno wotywne w katedrze lwow. obrz. łać. mające przedstawiać wielką chwilę ofiarowania korony polskiej Najśw. Maryi P., złożono z kwesty w dniu 1. maja br. 117 zł. Ks. Sawa poseł 5 zł., p. W. Niedziałkowska 5 zł., co umieszczono na książeczkę kasy oszczędności l. 59961. Wpłynęło nadto od p. Michalskiego ... 1 zł. 50 ct, za sprzedaż kazania ks. Gnatowskiego 2 zł. Znaczenie okna wotywnego będzie tem większe, im szersze kręgi naszego społeczeństwa wezmą udział w datkach, dlatego i najdrobniejsze ofiary są pożądane. Składać je można na ręce skarbnika Bractwa N. P. M. Królowej Pol. p. Stanisława Markiewicza (Rynek 42). Na tenże sam cel sprzedaje się po księgarniach: Mowa ks. J. Gnatowskiego, miana w katedrze w uroczystość N. M. P. Królowej Kor. Pol. w pierwszą niedzielę maja br.

Pociąg spacerowy pomiędzy Brzuchowicami a Lwowem będzie odchodził z Brzuchowic od d. 7. bm. nieco wcześniej niż obecnie. Odjazd tego pociągu z Brzuchowic godz. 8 min. 18 (7 min. 43) wieczorem, przyjazd do Lwowa godz. 8 min. 43 (8 min. 8) wieczorem.

Z „Sokoła". W niedzielę 7. b. m. urządza Sokół tutejszy wycieczkę do Stryja, gdzie na dochód budowy własnej sali gimnastycznej odbędzie się festyn w Olszynce. Zapisy do uczestnictwa w wycieczce tudzież w ćwiczeniach wchodzących w program festynu przyjmują się w Sokole do piątku 5. b. m. wieczór. Późniejsze zgłoszenia nie będą przyjęte a niezapisanym druhom nie będzie wolno jechać. Liczny udział ćwiczących pożądany jest w interesie Sokoła stryjskiego i w interesie sprawy sokolej.

Uznanie dla naszego przemysłu. Księżna Windischgrätz, małżonka komendanta korpusu lwowskiego, zakupiła jedną część wyprawy ślubnej dla swej córki w handlu p. J. Riedla, resztę zaś w Bazarze krajowym. Oto dowód, jak przemysł nasz zyskuje coraz większe uznanie, nawet u obcych. Niechaj to będzie dla nas przykładem.

Z sądu. Dla piątej kadencyi sądów przysięgłych, która się rozpocznie w sądzie krajowym karnym dnia 18. października r. b. zamianował prezydent sądu krajowego wyższego, przewodniczącym wiceprezydenta sądu krajowego Ludwika Habdank Białoskórskiego, a zastępcami jego radcę wyższego sądu krajowego Karola Fügera de Rechthorn i radców sądu krajowego Franciszka Bogdanyego, Ludwika Majewskiego, Jana Nikischa, Teofila Sawczyńskiego, Leontyna Holyńskiego, Henryka Nitarskiego, Edmunda Duniewicza, Fryderyka Kunzeka, Antoniego Spendakowskiego, Adolfa Waltera, Józefa Lewickiego, Ambrożego Janowskiego, Leopolda Wiktora Spausty, Władysława Wiktora Franciszka, Józefa Lorenza, Kornela Antoniego Wieniawa Zubrzyckiego i Henryka Heyderera.

Reforma taryf osobowych. Generalna dyrekcya kolei państwowych pracuje nad reformą taryf osobowych, która już najbliższej sesyi rady kolejowej pod obrady przedłożoną zostanie. Zasady, na podstawie których reforma ma być przeprowadzoną, można streścić następująco: małe podwyższenie cen w obrocie lokalnym (na przestrzeniach krótkich) nie osłabi w nim ruchu, przeciwnie zaś należy zniżyć ceny na przestrzeniach dalszych, aby ruch na nich ożywić do tego stopnia, jak to było celem taryfy strefowej, a co dotychczas nie nastąpiło. Co się tyczy reformy obrotu lokalnego, jako minimalna taksa za użycie III. klasy na przestrzeni 10 kilometrów ustanawia się 10 ct. każdy jednak następny kilometr winien być opłacony 1 ct. Co się zaś tyczy reformy obrotu na przestrzeniach długich ma wejść w życie taryfa, mocą które każda następna strefa taniej będzie obliczaną.

Fundacya nauczyciela ludowego. Pan Majer Steinschneider, sędziwy nauczyciel przy szkole izraelickiej w Tarnopolu darował znaczną część swego majątku około 22.000 złr. na cele dobroczynne gminie wyznaniowej.

Z Żółtaniec piszą nam: Za staraniem p. Boossa, prezesa straży i p. Dąbrowskiego, naczelni

ka straży ogniowej ochotniczej, odbyła się u nas wycieczka na dochód tejże straży. Na wycieczkę tę zjechała się publiczność dosyć licznie. W skład programu wycieczkowego wchodziły: loterya fantowa, śpiew, muzyka; tańce, deklamacye wyścigi o nagrodę, puszczanie balonów itp. W śpiewie produkował się umyślnie w tym celu zaproszony chór Towarzystwa przyjaciół oświaty, który odśpiewał kilkanaście utworów muzycznych, wynagrodzonych hucznemi oklaskami. Również dłuższemi oklaskami obdarzono członka chóru p. Adolfa Kellera, który wygłosił parę monologów treści dla ludu zrozumiałej. W końcu nadmienić wypada, iż tańce szły bardzo ochoczo — nawet przy świetle jeszcze.

Z Kijowa donoszą, że hrabiowie Adam i Leon Rzewuscy, oraz ks. Katarzyna Radziwiłłowa podali prośbę o zwolnienie ich od opłat „podatku procentowego", która to urzędową nazwę nosi opłacanie przez Polaków „kontrybucyi". Z tego powodu, zbierają obecnie władze odnośne wiadomości o ich majątkach w gub. kijowskiej położonych, oraz o rozmiarach podatku procentowego, jaki je obciąża.

Ks. biskup Kozłowski, po szczęśliwie dokonanej operacyi, jako zupełnie uzdrowiony, opuścił w d. 22 lipca Wersal, gdyż dr. Gałęzowski uznał, że jego pomoc już obecnie jest zbyteczną; do czytania i pisania będzie musiał używać ks. biskup okularów, dobranych mu przez dr. Gałęzowskiego. Ks. biskup przeniósł się do Vichy, gdzie zamieszkał w domu dr. Biesnawskiego. Lekarz znalazł zdrowie arcypasterza dobrem, tylko dla wzmocnienia zalecił kąpiele i wody.

Sprawy emigracyjne. Z Mysłowic donoszą, że przybyło tam 500 żydów rosyjsk. udających się przez Hamburg do Ameryki.

Pojedynek. W Szegedynie odbył się wczoraj pojedynek pomiędzy dentystą dr. Zifferem a szefem sekcyi obrachunkowej kolei państwowej Gezą Guttmanem. Oba ciężko ranni.

Morderstwo w Wiedniu. Wczoraj, jak telegrafują, wykryto w Wiedniu morderstwo popełnione w celu rabunku na biednym kowalu Sziposu, przybyłym z okolic Preszburga do Wiednia z małym zapasem żelaza wartości 40 złr. Niejaki Franciszek Peter, spólnik cygana Sziposa, wywiózł go za Wiedeń i bezprzytomnego wrzucił do Dunaju przy pomocy swego szwagra Biermeyera. Złoczyńców aresztowano, Peter przyznał się do zbrodni.

W Wiedniu aresztowano wczoraj niejakiego Sebastyana Schramma, który prawdopodobnie z aresztowanym również Sedenliczem, zranił śmiertelnie ubiegłego czwartku pod Bruckiem strzelca hr. Harracha nazwiskiem Pochila.

Mascagni w opałach. Giovanni Verga, autor powieści, z której Mascagni zrobił libretto do swej opery „Cavalleria rusticana" wytoczył mu proces o podział tantiemy pobieranej przezeń od przedstawień tej opery w rozmaitych teatrach europejskich. Turyński najwyższy trybunał sądowy wydał wyrok w tym procesie i orzekł, że Mascagni ma Verdze zapłacić 25 procent od pobieranych tantiem. Ponieważ tantiemy te przyniosły Mascagniemu już dotychczas wpływów przeszło 400.000 franków, przeto będzie musiał on zapłacić Verdze przeszło 100.000 franków.

Tajemnicze samobójstwo. Z Wiednia telegrafują: Z pociągu osobowego, przybywającego z Salzburga rzucił się nieznany człowiek, prawdopodobnie samobójca, pod koła wagonów i przejechany zginął na miejscu.

Usiłowane samobójstwo. We Wiedniu usiłował odebrać sobie życie w parku kolei państwowej 68 letni inżynier i przedsiębiorca Konst. Czyżewicz-Mutyna. Pokaleczył się zanożnie brzytwą na szyi i rękach. Odwieziono go do szpitala, gdzie lekarze przypuszczają, że żyć będzie. Powodem samobójstwa była choroba.

Parcelacya. Majątek Krasnopol, w gub. wołyńskiej, własność hr. Zamoyskiej, nabyli włościanie przy pomocy Banku włościańskiego. Bank podzielił włościanom na ten cel pożyczkę w sumie 100.000 rs. Parcelacya rozpocznie się wkrótce.

Mąż do żony. *Zehlendorfer Wochenblatt* zamieszcza następujące ogłoszenie: „Wzywam niniejszem żonę moją, aby mi wieczorem, gdy wracam od roboty do domu, przygotowała jedzenie; albo gdyby jej samej nie było, wskazała miejsce, gdzie mogę je znaleść". Sposób taki porozumiewania się małżonków, będzie zapewne skuteczny.

Wrzekomy Józef Stefański o którym przed kilku dniami donieśliśmy, iż na Strzelnicy miejskiej odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, wedle wiadomości, zasięgniętych przez tutejszą dyrekcyę policyi, wcale nie żyje w Krakowie. Prawdopodobnie więc jest, że samobójca, celem zmylenia trupa, podał w kartce, napisanej przed śmiercią, mylne nazwisko i miejsce urodzenia.

Z bruku. Na szkodę pani Antoniny W. zam. przy ul. Akademickiej, skradła jej służąca Julia Ziółkowska 2 suknie i kilka sztuk bielizny, poczem się ulotniła.

Kilku handlarzy cieląt ukarano za dręczenie zwierząt.

Ogień piwniczny wybuchł wczoraj we „fabryce rumu, spirytusów i rozolisów własnego wyrobu" Izraela Siegla na Zatesieniu. Zapaliła się jedna beczka rumu. Przybyła jednakże straż pożarna natychmiast ogień stłumiła.

Zmarli. Andrzej Chaberski, żołnierz z roku 1831, dwukrotnie więzień stanu, kollektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, przeżywszy lat 78, zmarł w Krakowie. — W Krakowie zmarł Maryan Kopestyński, przeżywszy lat 21.

Maksymilian Braun, b. kapitan inżynieryi wojsk polskich, b. profesor gimnazyum św. Maryi Magdaleny, zmarł w Poznaniu.

Franciszek Babel de Fronsberg, emer. radca rachunkowy namiestnictwa i członek stow. „Czynnej miłości bliźniego", zmarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 63.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i dziś w nocy padał deszcz nieznaczny, wieczorem i w nocy mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 758 mm.

Prognoza na dobę dnia 4. sierpnia t. b. (od północy do północy). Wiatr będzie się od kierunku zachodni, co do siły: umiarkowany (3—4). Temperatura będzie wynosić od +16°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza posunie się około 80%. Opad deszczu.

Jutro. dnia 4. sierpnia: św. Dominika. — św. Trofyma.

Odpowiedź Administracyi. WPan *H... w Zbydniowie.* Jeden tom nakładu Brokhausa (złr. 2.70 oprawny) i jeden Altenberga (złr. 1) O „Wędrowca" należy się udać pod adresem: Ekspedycya „Wędrowca", Kraków, Grodzka 29.

Szan. Towarzystwo kasynowe w Kutach. Żałujemy bardzo, ale z powodu wyczerpania numerów, tak spóźnionej reklamacyi uwzględnić nie możemy.

OFIARY.

Wny Pan *A. C. z Horodnicy* nadesłał do naszej administracyi na *kopiec Unii lubelskiej* złr. 1.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertuar teatralny**: W teatrze letnim: Dziś we środę przedstawienia nie będzie. — We czwartek „Oj młody! młody!" komedya w 4 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry. — W piątek przedstawienia nie będzie — W sobotę po raz pierwszy „Jedenaste przykazanie" krotochwila w 3 aktach z czeskiego w przeróbce Śliwińskiego.

— **Do teatru lwowskiego** od dnia 1 września r. b. zostali zaangażowani pp. Żelazowscy, Siemaszko i Ruszkowski.

Dział ekonomiczny.

— **Berlin** d. 3. sierpnia. Austryackie walory kolei państwowych podniosły się znacznie, a to wskutek zakupna tychże przez domy Rotszyldów w Frankfurcie i Berlinie.

— **Targ zbożowy.** Lwów d. 3. sierpnia. Dziś notujemy za 100 kl. r. loco Lwów: Pszenica gotowa — do—.—, nowa 8.— do 8.25, żyto gotowe —.— do —.—, nowe 6.25 do 6.50, owies obroczny 6.35 do 7.—, na term.—.— do—.—, jęczmień nowy 5.— do 6.—, rzepak nowy 9.25 do 9.75, groch 6.— do 8.25, wyka —.— do —.—, bobik —.— do —.—, hreczka —.— do —.—, kukurudza 5.80 do 6.—, chmiel za 56 kgl. 70. do 80.—, koniczyna czerwona —.— do —.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.—do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacje kolei gotowy 13.50 do 13.75, na termina 12.25 do 12.75.

Tendencya słabsza, ceny tak na giełdach zagranicznych jak i u nas uległy zniżce.

Bank rolniczy we Lwowie, (ul. III Maja l. 2), przyjmuje do końca lipca zamówienia na pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcyi, oraz wszelkie inne odmiany tejże, tudzież żyto trzcinowe, montańskie, szampańskie, selekcyjne i daszowskie, oraz inne odmiany pszenicy: szampańskiej, egipskiej i Shiriff Square head.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na wszelkie nawozy sztuczne, jako to mączkę kościaną, nadfosforanu z fosforytów, parzoną wyklejoną i niewyklejoną, żużle Thomasa i t. d., po najtańszych cenach.

Biura Banku rolniczego otwarte do końca września od 9 do 3 godziny po południu.

— **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** (Kraków d. 2. sierpnia.)

Dokonane próby omłotu, wykazują co do ilości i jakości ziarna, rezultaty bardzo dobre, więc producenci chcąc skorzystać z dotychczasowych lepszych cen, spieszą z omłotem, a spekulanci wyzbywają resztę dawniejszych zapasów, przez co zaofiarowanie jak na obecną porę jest łaczne. Tymczasem młyny, które jeszcze ciągle narażone są na konkurencyę mąki węgierskiej, ograniczają się w zakupnach, a jeżeli decydują się na kupno, to tylko po cenach zniżonych. Obok tego na targach zagranicznych nastąpił w ostatnich dniach znaczny stosunkowo spadek cen. W tych warunkach na targu kleparskim dotychczasowe ceny oczywiście utrzymać się dzisiaj nie zdołały, a znaczna nawet zniżka, jaka się praktykowała, dotknęła prawie wszystkie produkta. Notowania odnoszą się do zboża nowego, z wyjątkiem owsa, który się jeszcze nie pojawia.

Płacono za pszenicę białą od —·— do —·— zł., za czerwoną od 8·60 do 9·— zł., za żółtą od 8·90 do 9·— zł., za żyto od 7·25 do 7.80 zł., za jęczmień browarny od 6·25 do 6·50 zł.. na kaszę od 5.50 do 5·75 zł., za owies od 7·— do 7·25, za rzepak stary od —·— do —·— zł. — Wszystko za 100 kilogramów.

— **Wiedeń** d. 3 sierpnia (Telegr. *Gaz. Nar.*) Z targu zbożowego. Pszenica na jesień 8·04 do 8·10, na wiosnę 8·38 do 8·42, żyto na jesień 6·98 do 7·05, kukurudza na sierpień 5·13, kukurudza nowa 5·43 do 5·48. Interesa idą ciągle tępo.

Ostatnie wiadomości.

Ustawy walutowe zostały już przedłożone do sankcyi cesarskiej. Publikacya tych ustaw nastąpi — jak donoszą z Wiednia — koło 8. lub 10. b. m. Obecnie porozumiewają się rządy obu połów monarchii nad rozporządzeniami, normującemi jednolity sposób wprowadzenia tych ustaw w życie. W tym celu bawią we Wiedniu radcy węgierskiego ministeryum finansów pp. Belhazy i Engedy i naradzają się ze swoimi kolegami austryackimi. Konferencye potrwają prawdopodobnie dni kilka. Przedewszystkiem chodzi o jednozgodne ułożenie tych zarządzeń. jakie poprzedzić muszą przystąpienie do bicia monety metalowej. A więc o odpowiednie urządzenie obu mennic we Wiedniu i w Kremnic; o uregulowanie sposobu nabywania potrzebnego metalu etc. Również ustanowioną być ma wysokość wynadgrodzenia za bicie złotych monet na rachunek prywatny, by takowe jak najprędzej mogło być rozpoczęte, gdyż umożliwi to napływ złota z targów światowych. Również ułożone być ma rozporządzenie, wycofujące z obiegu znajdujące się jeszcze gdzieniegdzie dziesięcio-, sześcio- i trzycentówki monety konwencyjnej. Wycofywanie innych monet zdawkowych następować będzie stopniowo i na podstawie specyalnych rozporządzeń. Natomiast wycofanie z obiegu dwuguldenówek, guldenów i ćwierć guldenów, z których srebro ma być użyte do bicia nowej monety zdawkowej, uregulowane będzie osobną ustawą, która przedłożoną zostanie parlamentowi jeszcze w czasie jesiennej sesyi. Nadto w czasie obecnej konferencyi oznaczoną ma być cena, po jakiej obowiązanym będzie bank austrowęgierski zaupywać złoto. Nowella bowiem dotycząca statutu banku austro-węgierskiego wchodzi w życie równocześnie z ustawą, bank więc natychmiast obowiązanym będzie na żądanie noty swe wymieniać na złoto. Przy tej sposobności dozwolone będzie pewne strącenie od przyjętej stopy monetarnej, która wynosi wedle ustawy 3280 koron z jednego kilograma czystego złota. Strącenie to następuje tytułem kosztów menniczych. Należytość ta nie została dotychczas oznaczona, nastąpić to ma dopiero po porozumieniu z bankiem. Należytość za bicie monet dwudziestokoronowych na rachunek prywatny, wynosi wedle ustawy 0·3 prc. Niemiecki bank państwowy mienia kilogram czystego złota za 2784 marek, podczas gdy wedle stopy monetarnej należy się 2790 czyli strąca na koszta mennicze 6 marek od kilograma, co wynosi 0·22%. Prawdopodobnie i w Austryi należytość ta nie wiele od tej sumy odbiegnie. Wszystkie wspomniane tutaj zarządzenia będą załatwione nie zbiorowo ale specyalnemi rozporządzeniami.

Wspólny minister skarbu i administrator krajów okupowanych Kallay wyjechał do Bośnii.

Organ staroczechów morawskich, *Morawska Orlice* upatruje w ustąpieniu dr. Prażaka ponowne wzmocnienie stanowiska lewicy i następstwo radykalizmu młodoczechów „wydaje się dziś zupełnie tak, jak gdyby ta dymisya oznaczać miała koniec czeskiego ministerstwa w gabinecie hr. Taaffego".

Jak się zdaje, przewódzcy młodoczechizmu chcą się, na razie przynajmniej, pozbyć dr. Waszatego. Klub młodoczeski nie wybrał go do delegacyi, a obecnie sam to przyznał na zgromadzeniu ludu w Zamberku, gdzie — według szczegółowych sprawozdań — powiedział, że obecnie żadnego nie posiada organu, w którychby bronić mógł swoich zasad, gdyżby żaden dziennik młodoczeski ich nie umieścił. Potępił więc teraźniejszą politykę czeską (tj. młodoczeską) jako niezdolną przeprowadzić prawa narodu czeskiego. „Posiadamy przyrzeczenia monarchy — skończył dr. Waszaty — tych się trzymajmy a nie zawiedziemy się." Rzecz szczególna, że dr. Waszaty już nie apeluje do cara, ale do króla Czech!... Mylnem zresztą było doniesienie, jakoby dr. Waszaty zapowiedział w Zamberku, że własny organ założy.

Köln. Ztg. donosi, że rząd rosyjski postanowiwszy znieść zakaz co do wywozu żyta, zdecydował się nawiązać z Niemcami rokowania, celem obniżenia cła niemieckiego od zboża rosyjskiego. Rząd niemiecki jednak obstaje przy swojem zasadniczem zapatrywaniu, że tego rodzaju obniżenie mogłoby nastąpić jedynie w razie odpowiedniej rekompensaty ze strony caratu na rzecz importu niemieckiego do Rosyi.

Rosyjski minister komunikacyj Witte ogłosił w urzędowym *Praw. Wiestniku* napomnienie inspektorowi kolei Bałtyckiej, oraz dyrektorowi tej kolei, za niedość gorliwe stosowanie się do wskazówek, dotyczących doprowadzenia kolei tej do wzorowego porządku. Radzie zarządzającej kolei polecono w ciągu dziesięciu dni przedstawić do zatwierdzenia nowych kandydatów na stanowiska naczelników służby, materyału kolei i naczelnika dystansu petersburskiego.

Jak z Londynu donoszą, antiparnellista O'Brien oświadczył w mowie swojej w Mallon, że na nowej kadencyi parlamentarnej przedewszystkiem sprawa homerulu załatwioną być musi. Gdyby spróbowano odłożyć tę sprawę dla innych, to posłowie irlandzcy porzucą gabinet Gladstona i obalą go. Wszakże niepodobna o taką zdradę posądzać liberałów. Z drugiej zaś strony Irlandczycy wszystko uczynią, aby przeprowadzone zostały ustawy, jakich demokracya angielska żąda. W końcu ganił O'Brien parnellistów, że myślą stawiać przeszkody Gladstonowi.

Minister prezydent rumuński Katardżiu powołał specyalną komisyę dla ułożenia surowej ustawy przeciw agitatorom rosyjskim. Obcy poddani mają ulegać kontroli.

Starania byłego pierwszego adjutanta i krewnego księcia czarnogórskiego, wojewoda Bożo Petrowicza o uzyskanie posady w serbskiej służbie państwowej, względnie w wojsku, pozostały bez skutku. Wojewoda Petrowicz opuścił Belgrad i udał się do Rosyi, gdzie zamierza wstąpić do służby wojskowej.

Według doniesienia *Timesa* z Kalkutty, obiega w Simli (letniej rezydencyi wicekróla Indyj) pogłoska, jakoby trzy oddziały wojsk rosyjskich ponownie obsadziły wyżynę Pamiru aż do Hindukuszu, zatem to samo terytoryum, z którego w roku zeszłym ustąpił był pułkownik Janow.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Czerniowce dnia 3. sierpnia. Izba handlowa zamierza wystosować do rządu memoryał z powodu nieustannych omijań przepisów paszportowych na granicy rumuńskiej.

Wiedeń d 3. sierpnia. Według *Presse* manewry niemieckie, jakie miały się odbyć w Alzacyi i Lotaryngii, oraz w Badenie, ze względu na niebezpieczeństwo cholery zostały odwołane.

Wiedeń d. 3. sierpnia. Prezes gabinetu hr. Taaffe, w towarzystwie ministra skarbu dr. Steinbacha wyjechał do Elischau.

Wiedeń d. 3. sierpnia. Rząd rumuński zakontraktowawszy w austryackiej fabryce broni 105.000 karabinów manlicherowskich najnowszej konstrukcyi (kaliber 6·5 milim.), udał się do Wiednia z prośbą, aby mu administracya wojskowa sprzedała nowy proch, który, jak poczynione w Konstantynopolu doświadczenia wykazały, jest lepszy od wszelkich innych gatunków prochu.

Wiedeń d. 3. sierpnia. Wczoraj przybył tu książę bułgarski; matka jego w poniedziałek przybyła tutaj z Koburga.

Praga d. 3. sierpnia. Umarł tu hr. Herman Czernin.

Zapowiedziana wycieczka czeskich gimnastyków do Monachium nie przyjdzie do skutku.

Berlin dnia 3. sierpnia. Pogłosce o ponownem zbliżeniu się Rosyi do Niemiec na polu handlowo-politycznem, zaprzeczają tutaj.

Potwierdza się pogłoska, że pruski minister spraw wewnętrznych Herrfurth podał się do dymisyi. Powodem jest sprawa reformy podatków. Herrfurth nie chciał bowiem zgodzić się na zasady tej reformy, wypracowane przez ministra skarbu, Miquela i na poniedziałkowej naradzie gabinetowej przyjęte. Opróżnioną po Herrfurcie tekę objąłby minister prezydent, hr. Eulenburg, który już ją dawniej piastował.

W Förstera fabryce dynamitu wyleciała w powietrze szopa dynamitowa; jeden inspektor i dwaj robotnicy zabici.

Berlin d. 3. sierpnia. Jest już rzeczą pewną, że rząd niemiecki zarzucił myśl urządzenia wystawy powszechnej w Berlinie. Pisma liberalne ubolewają nad tem, gdyż Francya i cała zagranica upatrywać będą w tej rezygnacyi świadectwo ubóstwa narodu niemieckiego. Pisma konserwatywne zaś chwalą Capriviego, że się wobec trudności ekonomicznych oparł tej myśli.

Z kół jakoby dworskich dowiaduje się *Vossische Ztg.*, że gośćmi cesarza w Urville (w Lotaryngii) będą prócz w. ks. badeńskiego i dwóch książąt bawarskich, także arcyksiążęta austryaccy Albrecht i Wilhelm. (Jest to widocznie bąk; Austrya nie potrzebuje narażać sobie Francuzów).

Kolonia dnia 3. sierpnia. *Köln. Ztg.* zapewnia z autentycznego źródła, że oryginały ogłaszanych w *Swobodzie* dokumentów rosyjskich, są w ręku rządu bułgarskiego, i że natychmiast, gdy się skończy ich ogłaszanie w *Swobodzie*, fotodrukiem opublikowane zostaną.

Koblencya dnia 3. sierpnia. Kilka znacznych fabryk nad Renem przestrzegło swoich robotników, aby nie uczęszczali na zgromadzenia antisemickie, a tym, którzyby do stowarzyszeń antisemickich weszli, zagrożono wydaleniem z fabryki. Skutek jest ten, że się antisemityzm jeszcze bardziej wzmaga.

Petersburg d. 3. sierpnia. *Jour. de St. Petersb.* powracając do omawiania swoich wywodów, jakie ogłosił z powodu egzekucyi w Sofii, utrzymuje, że wywody te w prasie zagranicznej zostały niedokładnie przytoczone. Dziennik ten zaznacza, że uwagi jego dotyczyły tylko tych, którzy sprzyjają rządowi, teroryzującemu Bułgaryę.

Petersburg d. 3. sierpnia. Ogłoszona świeżo ustawa, zezwala hebrajskiemu Towarzystwu kolonizacyjnemu na rozpoczęcie czynności w Rosyi.

Paryż d. 3. sierpnia. Ogromną sensacyę wywołała mowa, jaką mer (burmistrz) marsylski (marsylska Rada miejska jest złożona z socyalistów) miał przy rozdawaniu nagród uczniom. Wzywał on młodzież szkolną aby wszystkie swoje usiłowania zwróciła ku temu, aby obecne niesprawiedliwe podwaliny społeczeństwa, w danym razie przemocą przeobrażone zostały.

Z Madagaskaru (stojącej pod protektoratem Francyi wyspy południowo afrykańskiej) nadchodzą niepomyślne wiadomości. Hovasi (krajowcy) lżą, biją, plądrują i zabijają Francuzów bezkarnie, nawet urzędników francuskich. Rządząca królowa wcale nie tai się ze swoją pogardą dla rządu francuskiego, a sympatyami dla Anglii. Rezydent francuski żąda posiłków.

Paryż d. 3. sierpnia. Wychodzące w Tangerze pismo francuzkie *Reveil du Maroc* wykazuje, że żądania angielskie wcale nie były tego rodzaju, iżby w interesie wszystkich państw były. Interesom wyłącznie angielskim służą następujące żądania: 9) marokański bank państwowy, założony przez kapitalistów angielskich: 10) policyjny korpus dla Tangeru pod dowództwem Anglika Mac Leana; 13) przyznanie Anglikom prawa fortyfikowania wzgórza Marchan; 14) odstąpienie pewnemu Anglikowi prawa eksploatacyi lasów korkowych pod Tetuan i Laraisch; 15) uznanie prawa Anglii do posiadania przylądka Juby.

Paryż dnia 3. sierpnia. Doniesienie „Biura Havasa": Liga socyalistów przygotowuje na dzień 6. b. m. manifest, w którym wyrazi swe wielkie oburzenie z powodu stracenia czterech spiskowców w Sofii.

Paryż d. 3. sierpnia. Dzienniki donoszą, iż Carnot otrzyma hiszpański order Złotego runa.

Lyon dnia 3. sierpnia. Na bankiecie, danym dla członków kongresu żeglugi wewnętrznej, toastował delegat niemiecki Aunecket, podnosząc uprzejmość Francuzów, a zakończył okrzykiem „hurra", na cześć Francyi.

Londyn d. 3. sierpnia. Zapowiedziany przez stronnictwo Gladstona program prac parlamentarnych obejmuje następujące punkta: na czele homerule, dalej reforma wyborcza, dyety dla deputowanych, opodatkowanie czynszu dzierżaw. Następna sesya ma być poświęconą robotnikom wiejskim, i znacznemu opodatkowaniu zamożnych i kapitalistów. Przedewszystkiem ma być zniesioną tak zwana przymusowa ustawa irlandzka.

Gladstone ma się lepiej.

Belgrad d. 3. sierpnia. Poseł rosyjski Persiani udał się do Ems, aby u Milana pośredniczyć w sprawie obsadzenia opróżnionej posady rejenta. Rządowi rosyjskiemu zależy bowiem na tem, aby nowy rejent był taksamo niezawodnym zwolennikiem Rosyi, jak Ristic i Belimarkowicz, podczas gdy Milan chce, aby opróżnioną po Proticzu posadę rejenta otrzymał zwolennik Austro-Węgier.

Belgrad d. 3. sierpnia. Ogromne oburzenie wywołał tu fakt następujący. Emerytowany radca stanu, Zujowicz, starzec, udał się do zastępcy Pasicza, szefa sekcyjnego Miłojcewicza, o wypłacenie zalegającej od dawna emerytury. Nagle usłyszano z biura Miłojcewicza jęki i krzyk: „Ratunku! zabijają mnie!" Nagle drzwi biura się otwarły, i Miłojcewicz wraz z swoim sekretarzem wypchnęli srodze poturbowanego starca na kurytarz. Przybiegli ludzie i odwieźli go do domu. Zujowicz pobiera 740 fr. miesięcznie. Zawiadomiony o tem Pasicz przybył natychmiast z Arandjelowacza do Belgradu. *Nowy List* woła, że to już przechodzi wszelkie granice. *Videlo* oświadcza, że teraz można się dowodnie przekonać, jakie to są rządy radykałów.

Wiedeń dnia 3. sierpnia godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 66·80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 359·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 152·75. Akcje Unionbanku 243·—. Akcje kolei Karola Ludwika 214·60. Akcje kolei Północnej 281·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 100·50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 305·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 158·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 181·50. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 234·50. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 220·30. Akcje Bankvereinu 114·75. Rosyjski rubel papierowy 120·25.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 110·60. 5% renta węg. papierowa 100·50. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia. 3. Sierpień. (Z Izby handlowej).

	płacą	żąda
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213.—	216 —
Kolej Lwów-Czern.-Jaska po 300 zł. w	242·—	245 —
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	324·—	330.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	212 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% las w 40 lat.	101 —	101·70
" " 5% z pl. 10% pr.	107·50	108·20
" " $4^1/_2$% las w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego $4^1/_2$% las w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	96·70	97·40
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·10	95·80
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·40	100·10
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	—·—	—·—
" " " " (d. 5%) $2^1/_2$%	52 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 4% wa. las w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% w. k	104·60	105·30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94.—	94·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101 —	101.70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101 —	101·70
" " " " II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 $4^1/_2$%	97·60	98·30
" " 4%	91·40	92.10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·64	5·74
Napoleondor	9·45	9·55
Półimperjał rosyjski	9·60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1·22	1.32
Rubel rosyjski papierowy	1·19	1.21
100 marek niemieckich	58.30	58.90

18

Miłość czy zazdrość?

ROMANS

GEROLAMA ROVETTA.

(Ciąg dalszy).

— Cóż... cóż więc mam robić? Zapóźno już pisać do niej. Mam jej dać czekać na siebie a samemu nie przyjść? Chciałbym przynajmniej wiedzieć, co właściwie zaszło.

W istocie najbardziej w tej chwili zajmowało Balbiego, co się stało margrabiemu i w jaki sposób zajście zostało załagodzonem.

Palfi przyznawał także, że na umówionem miejscu stawić się powinien. Eliza go wzywa, więc pójść powinien choćby wiedział, że żywcem stamtąd nie wróci. Ale niech schadzka ich trwa jak najkrócej, dwie, trzy minuty i niech będą ostrożni, bardzo ostrożni. Dowiedz się w kilku słowach co zaszło, uspokój ją, przestrzeż by była ostrożną i nikomu nie ufała a potem zaraz pożegnaj ją. Tylko nie wchodźcie do sieni lub hotelu, najlepiej pozostańcie tę chwilę w ogrodzie na wolnem powietrzu. A po tem widzeniu przez dłuższy czas nie powinniście się wcale spotykać.

— Zrozumiałeś mnie?

Hektor zrozumiał te rady, zaniepokoiły go jednak i wzburzyły, to też gdy w godzinę później zbliżał się do Corso san celso zwolnił znacznie kroku, nie tak mu już pilno było do upragnionego z razu spotkania, a pierwotny dobry humor opuścił go zupełnie. Coraz też częściej wzdychał, nie z tęsknoty jednakże, i co krok niemal wylatywały z ust jego szeptem wypowiadane przekleństwa pod adresem autora anonimowego listu.

— Łotr, łajdak, kanalia, wart szubienicy i ta go z pewnością nie minie.

I pomyśleć, że gdyby nie ten nieszczęsny, niegodny list, mógłby być tak wesołym, szczęśliwym.

O tej porze siedziałby spokojnie w Braghiero, w gronie przyjaciół, kontent i zadowolony, a po śniadaniu zaraz udałby się do San Siro, spotkałby tam margrabinę, spotkał, ale wśród tak różnych okoliczności, asystowałby jej, nadskakiwał; ten kretyn Pippo Antona pękałby z zazdrości, zmuszony ustępować mu na każdym kroku.

Gorąco pragnął ujrzeć Elizę i drżał z obawy, że jakiś przypadek schadzce przeszkodzić może, ale równie gorąco życzył sobie, by te chwile, z takiem niebezpieczeństwem połączono spotkania, już do przeszłości należały, by zobaczywszy Elizę, rozmówiwszy się z nią, dowiedziawszy się co właściwie zaszło, znów sam pozostał i mógł swobodniej i spokojniej odetchnąć, pozbywszy się trapiącego go niepokoju.

A jeżeli deszcz zacznie padać?

W rzeczywistości niebo znów było zachmurzone, olbrzymie, ciemne chmury pokrywały je zupełnie.

Jeżeli deszcz lunie, przepadła schadzka i znów do jutra nic się nie dowie. Do jutra? Dyabeł wie do kiedy.

Przystanął na chwilę i spojrzał w górę, starając się odgadnąć, wiele jeszcze czasu minie, nim z niebios luną strumienie.

Gdy znowu popatrzył na drogę, dostrzegł zbliżającego się zwolna margrabiego Ferrari.

Dokąd u licha ten idzie? Na Boga, przechodzi most. Z pewnością spieszy odwidzić syna w akademii wojskowej, tam spotka Elizę, zechce ją odprowadzić do domu, a wtenczas wszystko przepadło.

No, Ferrari skręcił na Via Quadranno. Chwała Bogu.

Radość Hektora nie trwała jednak długo. Ferrari wprawdzie zniknął, natomiast zbliżała się burza, niosąc przed sobą tumany kurzu.

Za chwilę deszcz lunie. Dyabli pech mam dzisiaj.

Przymrużył nieco oczy, by lepiej widzieć drogę do akademii.

Corso było puste.

Koło bramy akademii stał jeden jedyny powóz, zresztą nie widać było nikogo. W dali rysowała się czarniawa brama miejska.

Raptem przyspieszył kroku, a serce gwałtownie bić mu zaczęło: ujrzał elegancką postać kobiecą, wychodzącą z baszty i kierującą się ku bramie.

Tak, to ona! to była ona... i widząc się samotnym, przez nikogo nie śledzonym, pędem prawie przeleciał do bramy. Wstrzymał się tu nieco, by nie zwracać uwagi placówki, przeszedłszy jednak bramę znów biedz zaczął.

Gdzież Eliza? Nie widać jej nigdzie! Czyby mu się przywidziało?

Nie, nie, otóż i ona! Spojrzawszy na lewo, dostrzegł ją jak lekkim krokiem szła szybko ku fortyfikacyom, nie oglądając się wcale. Jak zgrabnie przeskakiwała kamienie leżące po drodze, lub omijała kałuże błota.

Balbi jeszcze bardziej pospieszać zaczął, a serce coraz gwałtowniej mu biło. Niech go zobaczą, niech cały świat go widzi, cóż mu to szkodzić może. Ten Gwido to waryat ze swemi przezornościami i kazaniami.

Gracya i elegancya Elizy bardziej jeszcze uderzyła go teraz w otoczeniu zgromadzonego koło bramy pospólstwa, jeszcze bardziej uroczo wyglądała w tej błotnistej ulicy, po obu stronach której wznosiły się wysokie brudne i stare domy.

— Margrabino, margrabino! — wołał Balbi zbliżywszy się nieco, a głos miał przytłumiony z przyspieszonego biegiem oddechu.

Eliza zwolniła kroku, zawsze jednak nie oglądając się po za siebie, ani też nie stając.

— Lecę za panią już dobry kawał — powiedział równając się z nią. — Czemuż się pani nie oglądnęła?

— Widziałam już pana, wychodząc z akademii.

— Dlaczegożeś pani tak biegła?

— Bałam się, żeby nas nie dostrzeżono idących razem — odparła Eliza jeszcze piękniejsza z zaczerwienionemi od zmęczenia policzkami i silnie falującą piersią. Mówiąc to spojrzała Hektorowi filuternie w oczy, zadowolona z uwielbienia, jakie wyczytała na jego twarzy.

— Tak, bardzo słusznie; ale jakby ktoś był nas podpatrzył: panią biegnącą kłusem naprzód, a mnie goniącego galopem, byłby dopiero nie powiem co sobie pomyślał. Musieliśmy bardzo śmiesznie wyglądać.

(C. d. n.)

L. W. kr. 34.04192. 3793

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1893 ewentualnie zaś po koniec 1895, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 15. września a 15. października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w r. 1892.

Nr. porz.	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi
1	Dębica-Nadbrzezie	Mielecki	Dąbie	250	
2			Tuszów (Malinie)	680	z domkiem
3			Annapol	150	z domkiem
4			Rzyszki	520	
5		Niżański	Piorunka (Nowosielec)	964	z domkiem
6			Jeżowa	1065	z domkiem
7		Tarnobrzeski	Wielowieś	1409	z domkiem
8			Rozwadów	1105	z domkiem
9	Sanok-Rzeszów	Brzozowski	Dynów	2576	z domkiem
10			Niewistka	574	
11	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżański	Kurzany	1165	z domkiem
12		Rohatyński	Kutce	1191	z domkiem
13	Tarnopol-Zbaraż	Tarnopolski	Szlachcińce	1406	z domkiem
14		Zbarazki	Zbaraz	1130	z domkiem
15	Strusów-Buczacz	Trembowelski	Strusów	1100	
16			Darachów	460	z domkiem
17			Dobropole	520	
18	Krasne-Busk	Kamionecki	Busk	1200	z domkiem
19	Lwów-Stojanów	Żółkiewski	Pieczychwosty	1608	z domkiem
20	Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Niezwiska	1120	z domkiem
21	Tyśmienica-Kołomyja	Kołomyjski	Puchary	675	z domkiem
22	Tarnów-Szczucin	Tarnowski	Krzyż	2304	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 15. września b. r.**, to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, przyjmować będzie oferty na każdą stacyę mytniczą wykazem objętę.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem

we Lwowie, dnia 15. lipca 1892. *Grott.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).